Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 227 Lwów, środa 4 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nieprzemyślana sprawa

Za dwa dni kończy się subskrypcja pożyczki wewnętrznej. Efekt subskrypcji jest już w głównych zarysach znany; można go ocenić na 250—260 miljonów, tj. przeszło dwa razy tyle, ile dekretem ustalono. Społeczeństwo odpowiedziało na apel, nic też dziwnego, że projektuje się wybudowanie pomnika, aby potomnym uzmysłowić to wiekopomne dzieło.

Celem pożyczki było zdobycie funduszów na pokrycie niedoboru budżetowego, co p. minister skarbu wyraźnie podkreślił. P. minister w chwili, gdy to mówił, nie mógł naturalnie wiedzieć, czy pożyczka da o tyle więcej, aniżeli zażądał, z czego prosty wniosek, że już 120 miljonów uważał za wystarczające. Rachunek zgrubsza przedstawiałby się tak: deficyt wedle ustawy budżetowej wynosi 390 miljonów, na to jest 200 miljonów z biletów skarbowych, 120 miljonów z pożyczki wewnętrznej, około 30 miljonów niezapłaconych rat dłużniczych — rachunek mniejwięcej zgadza się, gdyż brakujące parenaście miljonów można łatwo znaleźć np. w bilonie czy w pozostałych jeszcze 10 miljonach z pożyczki w Banku Polskim.

Rachunek to zbyt prosty, aby miał być realny. Jeżeli się zważy, że pierwszych 5 miesięcy bieżącego roku budżetowego dały tylko 35% sumy całorocznej zamiast 41'7%; jeżeli się dalej zważy, że widoki na lepsze wyniki w dalszych miesiącach nie są świetne; jeżeli się uwzględni, że dochody stale wykazują tendencję zniżkową, podczas gdy wydatki mimo różnego rodzaju „kompresyj" nie obniżają się wydatnie — z tych wszystkich względów można silnie wątpić, czy 120 miljonów pożyczkowych istotnie zabezpiecza pokrycie całorocznego deficytu, jak to było mówione.

Przyjmijmy jednak, że stanie się albo cud, albo że redukcje personalne i poborowe będą tak duże, że deficyt zostanie wyrównany, albo że zostanie nieznaczny. Jak jednak przedstawia się sytuacja w następnym roku, do którego wprawdzie jest jeszcze 6 miesięcy, ale który pod względem budżetowym jest znacznie bliższy wobec tego, że preliminarz musi być w bież. miesiącu wygotowany i wniesiony do Sejmu. Otóż ten właśnie preliminarz na 1933/34 nie zapowiada się bezdeficytowo, choćby go takim zrobiono. Stwierdza także p. Matuszewski, że przyszłoroczne dochody będą się obracały w granicach ostatnich kilku lat, tj. około 1900 miljonów, wydatki zaś około 2100 miljonów, czyli że już zgóry liczy się z 200-miljonowym deficytem. W tem przewidywaniu — podaje nawet zaokrągloną sumę 200 miljonów — wypowiada się przeciw zużyciu nadwyżki z pożyczki na inwestycje, radząc zatrzymać ja — na czarną godzinę.

Co z tego wszystkiego wynika? Oto, że, robiąc pożyczkę, nie przemyślano wszystkich konsekwencyj do końca. A może sobie wyobrażano, że 120 miljonów to tak olbrzymia suma, że w jej posiadaniu można się pozbyć wszystkich kłopotów. A może łudzono siebie, jak łudzono opinję, legendarnemi rezerwami skarbowemi, które staną się ostatnią deską ratunku. Jeżeli teraz radzi się p. ministrowi skarbu, aby nie wypuścił z ręki głównej wygranej na loterji pożyczkowej, tj. spodziewanej nadwyżki 130—140 miljonów, dobrze wiedzą ci, dlatego i poco takie rady dają: kryzys jest tak silny, że łatwo połknie i tę kwotę.

Dekret o przymusowem rozjemstwie w przemyśle

Na piątkowej radzie ministrów uchwalono projekt dekretu prezydenta Rzplitej, ustanawiającego przymusowe rozjemstwo w zatargu między robotnikami a pracodawcami w przemyśle, górnictwie, komunikacji, handlu i w zakładach użyteczności publicznej prowadzonych w sposób przemysłowy.

Orzeczenia komisji stają się obowiązujące z chwilą zatwierdzenia ich przez ministra opieki społecznej. W skład komisji wchodzą: przewodniczący mianowany przez ministra opieki społecznej i dwaj członkowie z nominacji ministra sprawiedliwości oraz ministra przemysłu i handlu.

Zauważyć należy, że koncepcja przymusowego rozjemstwa stanowi kamień węgielny faszystowskiej doktryny społecznej.

—ooo—

Tajemnica „elity" przy wyborze do Senatu

Prasa sanacyjna trzyma się dalej taktyki przemilczania, o której już pisaliśmy. Nie zdradza ona szczegółów wypracowania p. Cara tak, że odsłanianie tajemnic pozostaje tylko prasie opozycyjnej. Jedną z najciekawszych tajemnic było, co za cel ma utworzenie „elity" przy wyborach do Senatu; dlaczego utworzyć się ma tak szczupłe grono tych wyborców, złożony wyłącznie z ludzi od rządu zależnych.

Wychodzi obecnie powód tej roboty na jaw. — Wedle przepisu tej konstytucji Senat będzie miał prawo obalić decyzję Sejmu co do uchwalenia rządowi wotum nieufności. Dotychczasowa sytuacja była taka, że Senatowi nie przysługiwało prawo uchylenia takiego wotum — wystarczała i była możliwa tylko uchwała Sejmu. Obecnie Senat będzie miał prawo przekreślić decyzję Sejmu i w ten sposób rząd stanie się zupełnie od Sejmu niezawisły. Może się zdarzyć, że Sejm będzie miał większość antyrządową, a mimo to nie będzie mógł dać wyrazu swej nieufności: Senat uchwali inaczej i rząd zostaje.

Ten jeden przepis, obok szeregu innych, jest wyraźnem podkreśleniem wyższości Senatu nad Sejmem. Słusznie też, powiada p. Car, odmawiając podania szczegółów swego dzieła, że nowa konstytucja nie jest oparta na żadnym wzorze zagranicznym, że jest „specjalnie polska".

Masaryk o demokracji i dyktaturze

„Quotidien" ogłosił rozmowę swego korespondenta z prezydentem Masarykiem, na temat problemu „demokracja i dyktatura". Na pytanie, co sądzi o przyczynach zaniku demokracji, prezydent Masaryk oświadczył:

Wierzę w zasady demokracji. Demokracja jest instytucją nową, zapoczątkowaną dopiero rewolucją francuską, podczas gdy rządy autorytatywne są tak stare jak świat. Demokracja, która zrodziła się z rewolucji w roku 1789, rozwija się powoli. Nie jest doskonała. Grzeszy słabością. Nie jest jednak słuszne, jeżeli twierdzi się, że demokracja dla swej słabości musi ustąpić przed autorytatywnym reżimem. Demokracja ma swe braki, ale i nowoczesna dyktatura ma swe słabe strony.

Wojna wytworzyła u wielu ludzi ducha, który daje pierwszeństwo rozwiązaniom gwałtownym; kryzys gospodarczy przestraszył świat i obecnie oczekuje się zbawienia od dyktatury. Dla mnie polityka znaczy cierpliwość i wyczekiwanie. Demokracja nie jest tak słaba, jak się to twierdzi. Mam na myśli Szwajcarję, najstarszą demokrację, której dobrze się powodzi, patrzę na Anglję, Belgję, Holandję i państwa skandynawskie. Dzięki Bogu i u nas w Czechosłowacji reżym demokratyczny jest dostatecznie silny.

Ale i dyktatorzy muszą dowoływać się zgody narodu. Dyktatorzy budują swą władzę polityczną, a potem starają się utrzymać się z narodem; zatem również dyktatura nie może służyć za argument przeciwko demokracji. Jeżeli chodzi o kwestję autorytetu, to i demokracja autorytetu potrzebuje. Polityczny autorytet sam jednak nie wystarczy, bowiem potrzebny jest również autorytet moralny, religijny i intelektualny. Zaczekajmy, czy autorytatywne rządy będą w stanie rozwiązać problemy, przed jakiemi stoimy.

Słabości demokracji nie unikniemy. Większość, chociażby była jednomyślna, nie jest jeszcze żadną rękojmią prawdy. W Czechosłowacji mieliśmy już dwa razy rządy urzędnicze. Tego nie można uniknąć, jeżeli parlament nie rozporządza kompetentnemi osobistościami.

Tak samo nie mogę też uznawać komunistycznych argumentów przeciw demokracji, bowiem odrzucam materjalistyczną teorję komunizmu. Od komunistów nie oczekuję zbawienia ludzkości, a to tem mniej, że komuniści wprawdzie twierdzą, że chcą wytworzyć nowy świat, ale nie żyją według swych zasad. Polityczna demokracja wprawdzie nie usuwa różnych niesprawiedliwości społecznych, ale może się rozwijać. To jest kwestja wychowania i kultury.

Grecja płaci

Zarząd główny sanacyjnego Związku zawodowego pracowników przemysłu odzieżowego (ZZZ) wydał w dniu 15 września okólnik do wszystkich swych oddziałów, zwołując na dzień 15 października br. ogólnokrajowy zjazd Związku do Warszawy.

W okólniku czytamy:

„Koszta utrzymania delegatów na czas zjazdu oraz podróż powrotną pociągiem osobowym klasy III pokryje zarząd główny związku".

Niema to, jak „robić w sanacji"!

Bezpłatny hotel, fotel, serdel, b...,

Brześć przed Sądem Najwyższym

Mowa Stanisława Szurleja

Zadaniem mojem jest omówić punkt 5 wyroku Sądu Apelacyjnego, punkt dotyczący **indywidualnej odpowiedzialności** oskarżonych.

We wszystkich instancjach podkreślaliśmy, że Sąd, a raczej Sądy popełniają **dwa błędy zasadnicze: 1) pomieszanie POJĘĆ politycznych z pojęciami prawniczemi i 2) pomieszanie winy indywidualnej z winą zbiorową.**

Błędnem było stanowisko Sądu, że za każdy artykuł, zamieszczony w prasie danego stronnictwa lub za przemówienie tego czy innego członka stronnictwa, zawierające rzeczy — zdaniem Sądu — karygodne, odpowiadać ma nie ten, który powiedział czy też napisał daną rzecz, lecz każdy członek danego stronnictwa, w tym wypadku jeden z oskarżonych w tym procesie.

Poto, by skazać, Sąd musi udowodnić, że dany osobnik o jakichś poczynaniach wiedział i sam w nich brał udział.

Poto, by skazać, nie wystarcza świadomość, że ktoś należał do organizacji, że w tej organizacji istnieje lojalna karność, ale trzeba udowodnić, że ten ktoś przystosował się do rozporządzeń organizacji. Musi Sąd zatem w danym wypadku posiadać dowody, że dany oskarżony **należał do organizacji spiskowej i że brał udział w dążeniach do zastosowania przemocy.**

Trudnością sądzenia tej sprawy było, że Sąd zgóry przyjął, jakoby „Centrolew" i Komisja Porozumiewawcza sześciu stronnictw były źródłem „spisku", a przeto wszystkie czynności Sądu służyły do udowodnienia właśnie tego faktu. Powiedzenie: „sprzedaj płaszcz, a kup miecz" nikogoby nie przeraziło, jednak, gdy się wychodzi z założenia, że „Centrolew" był **spiskiem**, mającym na celu użycie **przemocy**, — to niewinne literackie porównanie używa się, jako **dowód** nawoływania do walki czynnej, do walki, której celem było **obalenie Rządu przemocą.**

W ten dogmatyczny sposób Sąd ujął całą sprawę. To samo było ze stwierdzeniem **celu** „spisku". Sąd stwierdził: „że cel nie budzi wątpliwości". I tu, jak i w punkcie poprzednim, brak **skonkretyzowania**; wszystko opiera się na dogmacie. Sądowi wystarczył argument, z „niema żadnych wątpliwości", ale to nie może wszak wystarczyć Sądowi, który ustala winę oskarżonych. Gdy chodzi o winę, **musi być ustalona wina indywidualna.** A jak Sąd Apelacyjny **winę indywidualną** ustalił? Sąd Apelacyjny stwierdza udział oskarżonych w Kongresie Krakowskim i w zamierzeniach „Centrolewu". Sąd widzi w tem **działalność przestępczą.** Sąd jednakże nie uważa samego „Centrolewu" za spisek, lecz mówi, że spisek powstał **na terenie „Centrolewu".** Sam udział w „Centrolewie" nie jest więc jeszcze udziałem w „spisku".

Adw. Szurlej przechodzi do omawiania zarzutów, stawianych **poszczególnym** oskarżonym. Sąd Apelacyjny stwierdził, iż **Witos** i **Putek** brali udział w Komisji Porozumiewawczej. Z zeznań świadków ustalono odwrotnie, że **Witos** do Komisji Porozumiewawczej nie należał, a nie może wystarczyć domniemanie, że ze względu na zajmowane stanowisko w stronnictwie **mógł** brać udział i w pracach Komisji.

Tak samo wadliwe jest ujęcie udziału oskarżonych w **Kongresie Krakowskim.** Obecność na Kongresie nie pociąga za sobą odpowiedzialności za wykonanie rezolucji Kongresu. Sąd nie może ustalać winy oskarżonych, opierając się na tem, **iż oni ze względów politycznych winni się byli solidaryzować z poczynaniami swego stronnictwa.**

Sąd dla ustalenia działalności oskarżonych cofnął się **po za okres czasu**, objęty aktem oskarżenia. Osk. **Pragierowi** zarzuca się „rewolucyjne" przemówienie w cytadeli w r. 1929 nie podając nawet co mówił, **Ciołkoszowi** przypomina się obrazę na wiecu w r. 1929 w Tarnowie Prezydenta i agresywność przemówienia na Kongresie PPS. w r. 1930, **Barlickiemu** zarzuca się, że wzywał do walki z Rządem w r. 1928 w grudniu, **Libermanowi, że** w 1929 r. nawoływał do przeniesienia walki poza teren parlamentu, w stosunku do **Dubois** wynajduje się jakieś przemówienia z tegoż r. 1929. Tak samo postąpiono i z oceną działalności „Piasta". To dopożyczenie faktów z okresu poza aktem oskarżenia **jest** ciężkim **błędem.** Jest błędem, że Sąd nie liczył się z tem, co o tej samej działalności oskarżonych mówili świadkowie i co mówią dokumenty. Świadek **Bittner** mówił, że zawsze podziwiał państwowe stanowisko posła **Libermana**", list **Libermana** do **Grossfelda** nawołujący do skupienia wszystkich sił dla walki wyborczej jest również jaskrawym tego dowodem. **Jednakże Sąd te dowody pominął.**

Sąd jakby dążył do **uogólniania. Bagińskiemu** zarzuca się „destrukcyjną akcję w wojsku" a przytacza się odezwę do b. Legionistów i do POW. Legjony i P. O. W. — to nie wojsko. Sąd uznał to za wojsko, a idąc dalej w procesie myślowym rozszerzył i to pojęcie: skoro wojsko, to i „państwo". Tak samo rozszerzono rolę **Mastka w Kongresie Krakowskim.** Z tego, iż **Mastek** był gospodarzem na Kongresie i miał obowiązek dopilnowania porządku organizacji samego Kongresu uczyniono zarzut, iż **Mastek organizował Kongres krakowski.**

Nie można **stwarzać** winy ludzi, wyrywając jedno zdanie z ich przemówień, i dlatego do oceny ich wystąpień podejść należy z punktu widzenia całej działalności danego człowieka. Dla istotnego ustalenia winy oskarżonych Sąd musi ustalić, czy istotnie ci ludzie zdolni byli do dynamicznego szkodzenia Polsce. Błędy tego rodzaju muszą być poprawione i dlatego popieram skargę kasacyjną.

Mowa Leona Berensona

„Panowie sędziowie Sądu Najwyższego! Popierając w całej rozciągłości skargę kasacyjną obrony, omówić pragnę p.p. 2, 4, 5 i 7 podpisanej przezemnie skargi.

Sądy podkreślały, że skutkiem działania oskarżonych była **przemoc**, to co jest treścią artykułu 100 i 101 K. K. Przemoc jest **wszystkiem** w tych artykułach. Zdawałoby się, że wysunięcie tej tezy przez Sąd Apelacyjny stworzy dla Sądu obowiązek **udowodnienia** i **ustalenia**, że przemoc tkwiła w tym „spisku", że do przemocy dążyli należący do „spisku". Zdawałoby się, że Sąd Apelacyjny będzie usiłował **udowodnić**, że starano się zastosować przemoc do osób, sprawujących rządy w Prezydjum Rady Ministrów, że chciano **przemocą usunąć ministrów.**

Takie ustalenie stanowiło **obowiązek** Sądu Apelacyjnego. Należało to tak ustalić by instancja kasacyjna krok za krokiem mogła śledzić rozumowanie Sądu Apelacyjnego, by ona mogła zrozumieć, że chciano istotnie zastosować przemoc.

Sąd Apelacyjny tego nie uczynił, nie wykonał elementarnego obowiązku w celu ustalenia tych okoliczności, myśmy musieli dopiero ustalać, że sąd **pominął** najgłówniejsze fakty, że rozpatrzył okoliczności sprawy jednostronnie, że nie poddał ocenie należytej dowodów, Sądowi postawionych.

Wypływa to z **wadliwości rozumowania** Sądu Apelacyjnego.

Druga teza wyroku Sądu Apelacyjnego, mówiąca o manifestacjach w dn. 14 września, wylicza zaburzenia, wywołane wtedy w 22 miastach Polski. Z tego wyliczenia Sąd Najwyższy mógłby zrozumieć, iż w 30 niemal punktach kraju „Centrolew" wywołał czynne wystąpienia które zawierają pierwiastek przemocy.

Nic dziwnego, że sumienie **sędziego**, sądzącego sprawę, musi się zastanowić, może się i przerazić, że nasuwa się refleksja, że takie wystąpienia stanowią coś zorganizowanego, podpadającego pod pojęcie niebezpiecznego **ruchu rewolucyjnego.**

Takie stwierdzenie Sądu niezgodne jest jednak z tem, co znajduje się w aktach. Jest niepodobne do tego, jak dzień do nocy, jak czarne do białego. Jeśli weźmiemy to, co zostało naprawdę stwierdzone w czasie przewodu sądowego, a mianowicie, **że zajścia miały** miejsce w Warszawie i w Toruniu, a w pozostałych 22 miastach wiece „Centrolewu" **odbyły się spokojnie**, lub nie odbywały się dzięki podporządkowaniu się zakazowi wieców, — w takim razie to, co Sąd Apelacyjny mówi o 22 miastach, a co stanowić ma ów czynnik przemocy, — mija się z tem, co jest ustalone w aktach sprawy.

Sąd Apelacyjny buduje swoje wnioski **nie na faktach.** Nie jest to pomyłką; jest to **świadome zebranie tej wielkiej ilości miast polskich, by w ten sposób stworzyć nastrój „spisku".** Tragiczne wypadki w dwóch miastach nie mogły stworzyć tyle nastroju, ile wystąpienia w 22 miastach. W wyroku Sądu Apelacyjnego znajdą panowie nagie fakty co do tego, co odbyło się 14 września w Warszawie i w Toruniu. Niema ani jednej uwagi tegoż sądu, by te fakty i tragiczne wypadki świadczyły **o robocie planowej tych, na których zrzuca się odpowiedzialność**, nie ma nic oprócz opisu takiego, jakie znajdują się w raportach policyjnych. Tylko na końcu opisu znajduje się uwaga, że wypadki te były przejawem przemocy, zastosowanej przez „Centrolew". Dowodów tego w zeznaniach świadków niema żadnych. Świadkowie zeznali, że nikt nie chciał doprowadzić do tragicznego końca; stwierdzono nawoływania do spokoju, stwierdzono, że jeden z najbardziej czczonych socjalistów polskich **Arciszewski**, błagał o spokój i nie organizowanie manifestacji, stwierdzono, że przy wyjściu z Doliny Szwajcarskiej pilnowano, aby ludzie się rozchodzili; stwierdzono, że w Toruniu zapewniano władze, że będzie utrzymany spokój.

A czy Sąd Apelacyjny rozważył te dokumenty, które niszczyły twierdzenie o **wytworzeniu** „nastroju przemocy"? Czy Sąd Apelacyjny **uwzględnił** ten list pisany przez **Libermana**, tego niezapomnianego obrońcy w procesie Marmarosz Szigeth w dniu 2 września do przyjaciela, by w Przemyślu zaniechano manifestacji w dn. 14 września wobec rozpisania wyborów?

Liberman oskarżony jest o spowodowanie zajść w dniu 14 września, w tym dniu, **gdy już znajdował się w twierdzy brzeskiej.** Ale Sąd Apelacyjny odwrócił się tyłem do tego rodzaju dowodów. Sąd Apelacyjny obraził w ten sposób art. 360 K. P. K., który **każe sędziemu patrzeć wprost w oczy oskarżonego.**

I niechże teraz Sąd odpowie, **dlaczego ten dowód został poza nawiasem?... Dla**czego go odrzucono?... Dlaczego odrzucono taki dowód, jak okólnik tarnowski, nawołujący do wystrzegania się prowokacji i przestrzegania spokoju? Dlaczego nie uwzględniono okólnika C.K.W. P.P.S. z dn. 9 września, okólnika tej władzy, której, jak sam Sąd Apelacyjny twierdzi, poddać się musi każdy członek partji, okólnika nawołującego do bezwzględnego unikania zatargów z władzami, a hasłem dnia musi być czystość wyborów?

Dla Sądu Apelacyjnego to wszystko nie istnieje. Sąd Apelacyjny mówi, że istnieje za to okólnik z 1 września.

Sąd Apelacyjny potraktował te dowody po macoszemu lub gorzej. To zaś, co w pojęciu Sądu stanowi „przejaw przemocy", to istnieje tylko **w formie domysłów.** Sądowi wystarczyło **domniemanie**, że posługiwanoby się przemocą **przy sprzyjających warunkach.**

Według Sądu Apelacyjnego, przemoc jest **siłą ukrytą**, czemś nieujawnionem, co w pewnych momentach może wystąpić. Sąd uznał, że pewne jednostki mają **ukryte cechy występne**, które mogą się w pewnym momencie ujawnić, że jest coś, co drzemie w człowieku, co się odzywa w pewnych warunkach i stwarza „przestępcę".

Teza Sądu Apelacyjnego jest tezą, **niewytrzymującą krytyki**, bo to co jest ukryte wewnątrz, nie może być przez **sąd karane.** To właśnie jest **największym błędem Sądu Apelacyjnego**, że ponieważ w art. 100 musi być pierwiastek przemocy, sąd uciekł się do zastosowania określenia **„potencjonalnej przemocy".** Sąd Apelacyjny, nie mogąc znaleźć tego pierwiastka „spisku" w celu „przemocy", — uznał, że trzeba powiedzieć, że istnieje coś, **co jeszcze drzemie**, ale po pewnej chwili wybuchnie.

Sąd Apelacyjny powołał się na „przygotowania kadr zbrojnych milicji". Czy z tego, że wiadome były jej ćwiczenia w r. 1928 i 1929 w Zawodziu, że w r. 1928 poseł **Arciszewski** miał wykład do 15 chłopców o walkach dawnej bojówki, że w 1928 r. było jakieś zebranie milicyjne na ul. Wareckiej, — Sąd Apelacyjny miał rację, przyjmując, że **„spisek", który miał zaistnieć w r. 1930**, ma ścisłą łączność z tamtemi ćwiczeniami, odczytami, jako z przejawami „przemocy" i „spisku"?

Sąd zaguestjonowany przez tę „musztrę milicji" **zapomniał** sprawdzić **daty.** Gdyby na te daty spojrzał, nie popełniłby napewno tak jaskrawego błędu.

Był ongiś jeden wypadek w Polsce **zastosowania przemocy:** zamach **Sapiehy**, a nazajutrz dzisiejszy oskarżony **Barlicki**, jako ówczesny wice-minister, podpisał **3 punkt art. 100 K. K., mówiący o przemocy. Ten punkt art. 100 wymaga** bezpośredniej **akcji przemocy fizycznej.** Musi więc nastąpić obezwładnienie przemocą członków Rządu, a nie stoczenie boju z bronią w ręku tego Rządu wojskiem czy policją. A czyż w sprawie tej mamy **dowód**, że „spisek" dążył do usunięcia władzy przemocą?

Koncepcja Sądu Apelacyjnego nie utrzymuje się **ani z punktu widzenia logicznego, ani z punktu prawnego.** A na tych bez treści dźwiękach zgotował Sąd Apelacyjny wyrok na tych ludzi, o których mówi się w wyroku, że „działali w interesie wszystkich klas państwa", na podstawie takich koncepcyj zgotowano tym ludziom nietylko **wyrok, ale i śmierć cywilną.**

Mam zaszczyt prosić o uchylenie wyroku"

L. K.

Podziękowanie uchodźców niemieckich

Wczoraj opuścili granice Polski, udając się do gościnnej Czechosłowacji, dwaj uchodźcy z Niemiec, o których smutnej odyssei po polskich więzieniach pisaliśmy już na tem miejscu — tow.: Schwier i Heuler; trzeci: tow. Köllner leży chory. Przed odjazdem odwiedzili wspomniani towarzysze naszą redakcję i prosili o zamieszczenie następującego podziękowania:

My niżej podpisani, uchodźcy z Niemiec, dziękujemy z całego serca towarzyszom z PPS i Zw. kolejarzy, jak również towarzyszom z fabryki „Mars" za wsparcia, któremi przyszli nam z pomocą w naszej ciężkiej sytuacji. Mamy nadzieję, że będziemy mieli sposobność wyrazić jeszcze naszą wdzięczność listownie, pisząc z Czechosłowacji, dokąd się udajemy i węzły przyjaźni zadzierżgnięte w tych ciężkich chwilach, na zawsze zachować. Obyśmy się mogli spotkać znów w szczęśliwszych warunkach, gdy już nie będzie żadnego Hitlera! Fritz Schwier, Franciszek Heuler.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIA W NOWYM I STARYM SĄCZU

Jak silnie ruch socjalistyczny w Sądeczyźnie się rozwija, świadczą o tem urządzane zgromadzenia PPS, na których w przeciwieństwie do innych stronnictw jest coraz to większa liczba uczestników, zwolenników, którzy żywiołowo dają odczuć przynależność do naszego obozu. W dniu 24 września przedpołudniem odbyło się w Nowym Sączu wielkie zgromadzenie publiczne, zwołane przez powiatowy komitet PPS, na którem przemawiał tow. poseł Kazimierz Czapiński. Musimy podkreślić na tem miejscu „pociągnięcia", które utrudniają należyte zorganizowanie zgromadzenia. Starostwo powiatowe nowosądeckie, nie chcąc dopuścić ażeby zgromadzenie nasze było masowe, nie wydało zezwolenia aż dopiero w przededniu tegoż zgromadzenia, nie pozwalając zarazem wcześniej rozlepić afiszów, ażeby za dużo ludzi nie przyszło. Mimo tych trudności zgromadzenie nasze skupiło tak wielką ilość ludzi, że trudno się mogli pomieścić w sali i nawet boczne ubikacje były zapchane.

Zgromadzenie zagaił tow. Zawiła, przewodniczył tow. Matkowski, sekretarzował tow. Niemiec. Tow. poseł Czapiński w prawie dwugodzinnym referacie przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą, omówił niekonsekwentną politykę zagraniczną, która kokietowała włoski faszyzm, tarapaty pożyczkowe itd. Beznadziejne uchwały zjazdu gospodarczego BBWR, formalnie cały ciężar składają na barki obywateli, wprzód rozbroiwszy ich gospodarczo. Katastrofalną sytuację szkolnictwa i ujemnie odbijające się z tego powodu skutki, później trudno będzie naprawić. Mówca poddał druzgocącej krytyce panujące stosunki administracyjno-policyjne, których wyrazem są obecnie toczące się dwa procesy polityczne w Sanoku i Samborze. Potępił skandaliczne pomysły konstytucyjne bebeków, które zmierzają do całkowitego usunięcia wpływu ludzi pracy na senat. Drugi wróg — polskie wydanie Hitlera — endecja głosi hasło brutalnych rządów i chce puścić lud na żydów, objąć władzę w swoje ręce, a później wtenczas pokazałby prawdziwe oblicze kapitalistyczne. Wysiłek klasy pracującej miast i wsi oraz stosunki gospodarcze w konsekwencji doprowadzą do zmiany, która nie może odbyć się na rzecz endecji, lecz tylko na rzecz robotników i chłopów.

Następnie uchwalono rezolucję, która oprócz innych ważnych spraw przytacza Sanok i Sambor i przesyła pozdrowienie więźniom brzeskim.

W tymsamym dniu o godz. 3 popołudniu odbyło się analogiczne zgromadzenie w Starym Sączu w Domu Robotniczym, które skupiło bardzo dużo ludzi. Referowali tow. poseł Czapiński i Zawierucha.

WIELKI WIEC PPS W PRZEMYŚLU

We środę 20 września odbyło się w dużej sali Domu Robotniczego w Przemyślu publiczne zgromadzenie zwołane przez komitet miejscowy PPS. Sala zapełniła się tłumem robotników i kobiet. Poważne i skupione twarze zebranych były wyrazem prawdziwych nastrojów mas w okresie, w którym cotygodniowe parady i obchody, capstrzyki i dożynki nadają miastu pozór uroczystej radości — na zgromadzeniu ludzi, którzy przybyli z własnej woli, widziało to się naocznie prawdziwe oblicze robotnika przemyskiego.

Zgromadzenie zagaił tow. **Beluch**, który poruszył szereg spraw dotyczących bezrobotnych i omówił sytuację polityczną w związku ze zbliżającym się procesem brzeskim w Sądzie Najwyższym.

Po zagajeniu w prezydjum zasiedli tow. Nowoświat, Moskalewicz, Drozdowska i Kuropatwa.

Witany oklaskami zabrał głos tow. poseł Ciołkosz. Mowa jego była wszechstronną krytyką socjalistyczną.

Po omówieniu spraw gospodarczych przedstawił tow. Ciołkosz **nowy projekt konstytucji.** Wskazał na jego faszystowski charakter, a mówiąc o orderach i krzyżach, których posiadanie ma dawać kwalifikacje na wyborców do Senatu, wspomniał o krzyżach drewnianych, widniejących na wielu cmentarzach, liczniejszych niż złote i kryjących padłych w wojnie robotników i chłopów.

Mówił dalej tow. Ciołkosz o ostatnich wypadkach na terenie wsi polskiej, o licznych zajęciach kata, o konfiskatach cenzorów i prokuratorów.

Liczne oklaski nagrodziły doskonałego referenta.

Na zakończenie przemówił tow. dr. Grosfeld, który nawiązując do przemówienia tow. Ciołkosza uzasadnił przedłożoną rezolucję i poruszył piekące sprawy miejscowe, w szczególności pomocy dla bezrobotnych i szkodliwej działalności magistratu, jako władzy budowlanej.

Jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

I. Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie PPS i przesyłają wyrazy czci więźniom brzeskim.

II. Zgromadzeni zapowiadają **stanowczą walkę przeciw sanacyjnemu projektowi zmiany konstytucji,** jako zmierzającej do stworzenia uprzywilejowanej kasty i oddanie jej wyłącznych rządów w państwie.

III. Zgromadzeni stwierdzają, że Fundusz Pracy zawiódł pokładane w nim nadzieje i wbrew zapowiedziom nie dostarczył pracy olbrzymiej większości bezrobotnych. Wobec tego zgromadzeni domagają się **bezzwłocznego uruchomienia pomocy doraźnej dla bezrobotnych i zapewnienie im żywności, opału i odzienia.**

IV. Wobec masowych eksmisyj grożących bezrobotnym — zgromadzeni wzywają miarodajne czynniki o zapewnienie bezrobotnym dachu nad głową. Zgromadzeni piętnują zachowanie magistratu przemyskiego, który na żądanie właścicieli realności, delożuje bezprawnie ubogich lokatorów.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono to zgromadzenie, pełne powagi i zdecydowania.

WIEC PPS W SANOKU

Staraniem komitetu PPS w Sanoku, odbył się tamże wiec publiczny, na który przybył i omówił sytuację polityczną i gospodarczą tow. poseł Ciołkosz.

W chwili, gdy mówca przytoczył przemówienie posła Ducha z BB w Sejmie, nawołujące policję do strzelania prosto w tłum bez salw ostrzegawczych — **przedstawiciel starostwa wiec rozwiązał.**

Wywołało to oczywiście oburzenie zebranych, którzy uczuciom swym dali wyraz odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

86-letni Hindenburg i 44-letni Hitler

W poniedziałek 2 bm. Hindenburg ukończył 86 lat życia. Wobec takiego wieku każdej chwili może nastąpić katastrofa, nie mówiąc o tem, że prezydent już i teraz mało jest zdolny do urzędowania. Hitler przewiduje prędki koniec i już myśli o przyszłości.

Hitler wychodzi z założenia, że jest jeszcze zbyt młody, aby pójść na stanowisko reprezentacyjne prezydenta. Woli być kanclerzem i mieć całą władzę w rękach. Nie mógłby zresztą zostać prezydentem bez wyborów, a w „trzeciej Rzeszy" o żadnych wyborach, jako o „przeżytku demokratycznym" nie chcą słyszeć. Dalszym powodem, dla którego Hitler nie chce zostać prezydentem, jest ten, że następcą jego, jako kanclerz, mógłby zostać tylko Goering, a do tego Hitler za żadną cenę nie dopuści.

Jakże więc nie dopuścić do tego, aby stolec prezydenta ani na chwilę nie pozostał opróżniony? Koncepcja jest taka: Hitler zaproponuje Hindenburgowi wyznaczenie następcy, którego mu przedstawi w osobie trzeciego syna ex-cesarza, księcia Augusta Wilhelma, zwanego popularnie Auwi. — Jest on wiernym sługą Hitlera, jednym z „dygnitarzy" jego bojówki. Hindenburg na ten plan chętnie się zgodzi, gdyż pozostał przecież tem, czem był przez całe życie: monarchistą. Zresztą na poparcie swego planu Hitler ma podobno w rękach pismo ex-cesarza, w którem tenże godzi się na objęcie prezydentury przez jego syna.

Pewną trudność w zrealizowaniu tego planu stanowi niepewność, co na to powie zagranica, czy nie będzie ona uważała w Hohenzollernie-prezydencie wstępu do przywrócenia monarchji. Na te obawy ma Hitler środek uspakajający; zapewnia on, że nie ma zamiaru przywrócenia monarchji poprostu dlatego, ponieważ nie chciałby w niej być drugim, podczas gdy teraz jest pierwszym. Nie dlatego zrobił „rewolucję narodową", aby on, jej twórca, stał się dworakiem.

Tę sprawę możnaby uważać za załatwioną, o ile naturalnie wpływy otoczenia nie spowodują zmiany w postanowieniu Hindenburga. Natomiast istnieje druga sprawa, która robi Hitlerowi wielkie kłopoty, a której rozwiązanie grozi zawaleniem się całego gmachu jego siły. Chodzi mianowicie o jego bojówki, o SA i SS. Jest tej hołoty przeszło pół miljona — wszystko ludzie czekający nagrody za swe usługi. Skąd wziąć tyle posad? Wyrzuca się urzędników, pocztowców, kolejarzy, robotników z fabryk itd., aby zrobić miejsce dla bojowców. Tylu jednak wolnych miejsc, ile jest apetytów, stworzyć nie można, a tu czas nagli, bo i bojowcy się niecierpliwią i wielki przemysł nie chce tyle płacić na ich utrzymanie.

Hitler wpadł na plan czy podsunięto mu go, aby podzielił bojówki na dwie części: na czynną w liczbie 200.000 i na rezerwę. Plan dobry, ale napotyka na wielkie trudności: raz Reichswehra nie chce pozwolić na utworzenie obok niej drugiej armji, powtóre twórca bojówek i jej szef sztabu Roehm opiera się zmniejszeniu swego dzieła. A z tą opozycją Hitler musi się liczyć, gdyż Reichswehry i bez tego nie jest pewny, Roehm zaś mógłby stać się niebezpieczny, gdyby się połączył z Goeringem.

Jak widzimy, nie takie słodkie życie ma „Führer", jak sobie pewnie wyobrażał. Toteż objawy jego rozdrażnienia są coraz częstsze, opowiadają o coraz częstszem używaniu harapa na najbliższych współpracowników, o coraz częstszych wybuchach wściekłości człowieka, który nie umie sobie ze swą „wielkością" poradzić.

Z odmętów brzozowskich

—o—

W procesie sanockim o mord polityczny w Brzozowie zanotowały sprawozdania następujący epizod z przesłuchania świadka Tadeusza Jajki, brata oskarżonego Romana Jajki:

Przewodniczący: Co było z adwokatem Dobrowolskim?

T. Jajko: Drewiński podkreślił, że brat w więzieniu źle zeznał i poradził mi, abyśmy wzięli adwokata Dobrowolskiego. (Jest to prezes BBWR w Brzozowie). Dobrowolski pójdzie do więzienia i nauczy brata jak ma zeznawać.

Obecnie pp. dr. W. Szuba i L. Giermański z Brzozowa nadesłali nam z powołaniem się na § 19 ust. pras. następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby dr. Adam Dobrowolski, adwokat w Brzozowie, był prezesem BBWR w Brzozowie, natomiast prawdą jest, że dr. Dobrowolski wogóle do organizacji BBWR nie należy".

Należy czy nie należy — w typowym obrazku Brzozowa to nic nie zmienia.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Oficerowie i marynarze przejmują okręty

Pisaliśmy, że Gdynia stała się cmentarzyskiem okrętów. Przypuszczać należało, że głosy prasy wszystkich kierunków dadzą rezultat i okręty zostaną uruchomione. Stało się to, co dla nas było jasnem od początku. Puszczono jeden statek po to, ażeby teraz postawić dwa a w najbliższej przyszłości staje trzeci s/s „Poznań" — ostatni ze stat ków żeglugi nieregularnej.

Armatorzy twierdzą, że jest to następstwem zbyt wysokich płac oficerów i marynarzy. Po przyjrzeniu się kosztom utrzymania statku wynika, że płace załóg wynoszą mniej więcej 10 proc. kosztów kalkulacyjnych statku; czyli gdy by marynarze zgodzili się nawet na 10 proc. obniżkę płac, to stanowiłoby to 1 proc. oszczędności na kosztach statku, a zaledwie drobny ułamek procentu w ogólnym budżecie przedsiębiorstwa. Z tego wynika, że płace załóg nie mają wpływu na kalkulacje statków i chodzi raczej o subwencje rządowe.

Faktem jest, że polska flota handlowa stoi nieczynnie, że towary polskie idą w świat pod obcą banderą. Charakterystycznem jest, że na polskich linjach regularnych kursują 3 statki zagraniczne: s/s „Poseidon", s/s „Godhem" i s/s „Ludwik Kollberg".

Polscy oficerowie i marynarze pozostali bez pracy. Ci sami, na których nie padło żadne słowo skargi i którzy stawia się w rzędzie najstarszych i najlepszych marynarzy świata.

Unieruchomienie floty było dla marynarzy olbrzymim ciosem, lecz nie złamało ich. Szukając dróg wyjścia, po gruntownem zapoznaniu się z kalkulacją statków i mając zapewnione ładunki postanowili stworzyć

„SPÓŁDZIELNIĘ PRACY NA MORZU",

która gotową będzie przejąć wszystkie statki żeglugi morskiej. Delegacja zwróciła się z konkretną propozycją do odnośnych czynników, przedstawiając następujące warunki przejęcia:

1. Spółdzielnia przejmie statki bez amortyzacji. Statki unieruchomione nie amortyzują, a Państwo, jako ich właściciel dokłada do nich, opłacając ubezpieczenia, dozór i konserwację. Statek, unieruchomiony niszczy się więcej niż statek w ruchu, wobec czego Państwo li tylko zyska na uruchomieniu ich przez Spółdzielnię.

2. Spółdzielnia objęłaby statki w stanie zdolnym do żeglugi, bez konieczności większego remontu, z kompletnym inwentarzem w dobrym stanie.

3. Wszelkie dokowanie i remonty klasyfikacyjne Lloydu w ciągu dwuch lat po objęciu przez Spółdzielnię będą dokonywane na koszt armatora i Spółdzielni, przyczem obie strony płacą po 50 proc. kosztów. Ma to na celu równomierne rozłożenie kosztów na obie strony, które w ostatnich czterech latach statek eksploatowały.

4. W razie niezbędnej potrzeby, w myśl Ustawy z dn. 25.XI 1925 r. o popieraniu Polskiej Żeglugi Morskiej, zostałby otwarty dla Spółdzielni krótkoterminowy kredyt do wysokości wydatków, koniecznych do uruchomienia statku.

5. W skład Rady Nadzorczej weszliby delegaci Rządu.

6. „Spółdzielnia Pracy na Morzu" prowadziłaby całą gospodarkę żeglugową.

Jako spółdzielnia Pracy jest ona oparta nie na zysku, lecz na możliwości zatrudnienia bezrobotnych oficerów i marynarzy, mając na względzie dobro floty handlowej, gdyż tylko przez utrzymanie bandery na morzu mogą Polacy dowieść, że morze jest naprawdę Polsce potrzebne.

Spółdzielnia, jako kierowana przez fachowców i oparta na zdrowej kalkulacji ma kolosalne widoki rozwoju Przypuszczać należy, że społeczeństwo a przedewszystkiem świat robotniczy, przyjmie tę pożyteczną inicjatywę z uznaniem i udzieli jej moralnego poparcia.

Zdemaskowanie prowokatora Harewicza (Sasa)

który w latach rewolucji 1905/7 zdradził warszawską i radomską organizację P.P.S.

Od pewnego czasu do Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych zaczęli zgłaszać się członkowie, b. bojowcy, meldując, że w Warszawie, bądź też w Pruszkowie widzieli Mieczysława Harewicza, b. bojowca i członka organizacji PPS w latach rewolucji, który pracując pod pseudonimem „Sas", zdradził następnie za judaszowe srebrniki organizację warszawską i radomską. W obu tych organizacjach **„Sas" pracował, a przez zdradę jego zawisł na szubienicy Montwiłł - Mirecki, a dziesiątki innych powędrowały na Sybir lub na całe lata skazani zostali na więzienie.**

Z początku nie dawano wiary zapewnieniom niektórych osób, że widziano „Sasa". Byli nawet ludzie, którzy przed wojną słyszeli w Rosji, że **„Sas"**, który w nagrodę za zdradę był naczelnikiem więzienia w Baku oraz pracował na posadzie rządowej w Irkucku, zmarł jeszcze przed wojną. Kiedy jednak informacje coraz częściej zaczęły nadchodzić, **zaczęto sprawę badać.**

Dowiedziano się, że **Harewicz - Sas** jest na rządowej posadzie w Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, gdzie pracuje w wydziale rachuby, wcale nie ukrywając swego shańbionego nazwiska **Mieczysława Harewicza.**

Do siedziby Dyrekcji Kolei udali się **pułk. Wacław Zbrowski, Antoni Kierkowski i Aniela Gacka, którzy osobiście znali Harewicza.**

Zwrócono się do naczelnika Wydziału rachuby, który potwierdził, że w wydziale jego pracuje urzędnik Mieczysław **Harewicz**. Wówczas wtajemniczono naczelnika, kogo to ma w swojem biurze.

Delegacja czekała w gabinecie naczelnika, który polecił sprowadzić **Harewicza.**

Po chwili **Mieczysław Harewicz** zjawił się w gabinecie.

Harewicz zauważywszy obecnych drgnął.

— Czy pan jest **Sas-Harewicz?** — zapytał go **pułk. Zbrowski.**

— Ja jestem Mieczysław Harewicz.

— Czy pan mnie poznaje? — pytał dalej **pułk. Zbrowski.**

— Nie — odparł Harewicz.

— Jestem Wacław Zbrowski.

— Wacław Zbrowski, uczeń VII klasy szkoły handlowej w Radomiu — recytował jakby w hypnozie **Harewicz.**

— A tego pana, pana **Kierkowskiego**, pan poznaje? To jest **„Szach".**

— Poznaję.

— A tę panią pan zna? To jest pani **Gacka** — indagował dalej **pułk. Zbrowski.**

— Rodzinę **Gackich** znałem — odpowiedział Harewicz cichym głosem.

— Czy wie pan — zapytał **Harewicza** **pułk. Zbrowski** — że obecnie upływa właśnie 25 lat od stracenia **Montwiłła-Mireckiego?**

Harewicz zbladł i przybitym głosem odparł:

— Ja mu nic nie zrobiłem.

Indagacja była skończona.

Agent wydziału śledczego oświadczył Harewiczowi, **że jest aresztowany** i odprowadził **go do więzienia.**

Harewicz już po powrocie z Rosji ożenił się w Polsce i ma kilkunastoletniego syna.

Dodać należy, iż zbrodnia Harewicza prawnie uległa „przedawnieniu" i poza utratą posady nic mu prawnie nie grozi.

Przed kilkoma laty aresztowany został podobny ptaszek, niejaki **Wohlgemut, który w latach rewolucji 1905—6 wydał organizację sokołowską P.P.S**

Wohlgemuta zdemaskowano w Białymstoku w roku 1925, gdzie przebywał pod nazwiskiem **Ostrowskiego**. Dziwnym zbiegiem okoliczności **Wohlgemut-Ostrowski** także pracował na kolei.

Wohlgemut brał nawet czynny udział w życiu politycznem Białegostoku w miejscowej organizacji NPR.

Sąd skazał **Wohlgemuta** na 2 miesiące więzienia za posiłkowanie się fałszywemi dowodami. **Zbrodnia zdrady oraz to, że przez niego 13 osób w sprawie sokołowskiej zawisło na szubienicy — prawnie uważane były za przedawnione.**

Wohlgemut dotychczas przebywa w Białymstoku.

KAROL IRZYKOWSKI.

Wśród książek

(Dokończenie).

„W życiu swem był dotychczas daleki od zazdrości i opartych na niej rewolucyjnych rozważań. Przyjmował istniejący stan jako bezwzględną konieczność, nie negował niczyich praw, nie zastanawiał się pod uczciwością zysków czy t. zw. dorabiania się, był nawet ponękad, zdania, że niema powodu sądzić, iżby człowiek, mający sześć koszul, miał być osobnikiem gorszym od człowieka posiadającego dwie koszule; było dlań wszakże rzeczą przykrą, że właśnie na „nim" (narzeczonym Danusi) i na „niej" (na Danusi) sprawdza tę rozpiętość różnicy.

„No tem podłożu wyrastało u niego coś innego, wyrastał wstyd. Sam wstydził się tej różnicy, nie zdając sobie sprawy, że równy obowiązek czy prawo po temu mogłaby mieć strona przeciwna. Wstyd ten rozciągał się dalej na jego uczucia i powodował, że Piotr od najmniejszego dziecka hamował się, zapierał, nie dawał, usiłował nie dawać najmniejszego pozoru".

Przyjaciel pucybut poucza go, że z kuchni można się dostać do przedpokoju, z przedpokoju do pokoju, potem do salonu, — słowem że można jakoś przeleźć z klasy do klasy. Pietrek traci jednak cierpliwość i beszta starego.

— Bujdy mówiliście! Dokądżeście przyszli wy takim spokojnym krokiem? Hę? Tu pod dworzec przyszliście, buty już z was stary a bez gaci chodzicie? Hę? Tu pod dworca przyszliście, buty dranom harować? Takeście przeszli kuchnie, przedpokoje, pokoje? Każdy ekspres patrzy na was jak na stare łajno, słyszycie? Z gnojuście wyleźli i w gnójeście wleźli, i drugiemu to radzicie, hę! To nie tak psiakrew! Żadne takie spokojnym krokiem wszędzie zajdziesz Żadne kuchnie, przedpokoje, pokoje. Tu trza psiakrew, drabinę pod dom postawić w szyby bęc, i z temi buciorami, w ten świństwie, w tem łajnie i ze wsza mi na pluszowy dywan leźć, słyszycie? Na pluszowy dywan chmarą!

A więc jednak nachodzą go momenty „świadomości klasowej". Autor też świadomy jest tego, że powinien rozwinąć całą dialektykę sytuacji Piotrusia, zanim wybierze dlań jakiś los. Los ten powinien być charakterystyczny, typowy, a nie wyjątkowy. Na razie autor, dopuściwszy jakby na odczepne do wybuchu rozpaczy u Piotrusia, prowadzi go opiekuńczą dłonią na drogi, ulepiane już przez różnych selfmademanów anglo-saskich, zwłaszcza przez bohaterów Dickensa.

Oto Piotruś sporządził dla pucybuta sprytne zamykadło do puszki z pastą. Traf chce, że pewien gość, wychodzący z dworca daje sobie oczyścić buty, spostrzega ów przyrząd i poznaje się na **jego użyteczności. Tym gościem jest** — traf chce — reprezentant firmy wyrobu pasty „Lanulina". Ponieważ jest człowiekiem uczciwym — uczciwość? traf czy reguła? — tłumaczy Piotrkowi znaczenie jego wynalazku, kupuje go za 1000 zł., poczem skierowuje go do Gdyni, gdzie firma ma siedzibę. Tam, w pol skim Nowym Jorku, rozegrają się dalsze losy Piotrusia. Może okażą się jego wyjątkowe zdolności techniczne, wówczas zostanie inżynierem, zrobi majątek, i — jakie to jest w piosence?

Naprzód się pogniewam, ale potem zmięknę.

I z moją Danusią do ołtarza klęknę.

Ten obrót losu przypomina mi nieco świeżą powieść Ossendowskiego dla młodzieży „Miljoner Y" (powieść o dzielnym murzynku - sierocie. Książnica Atlas). Murzynek zatrudniony jest w porcie nowojorskim u kucharza, ma otwierać ostrygi do zupy dla marynarza. Wpada na sprytny proceder, aby przyspieszyć robotę i pomnożyć jej wyniki, tak że zamiast 700 ostryg można ich otworzyć 1500 na dzień. Zarab a kucharz, zarabiają murzynkowie, w końcu Y, chłopak bardzo porządny i opiekujący się też swoimi krajanami, dochodzi do własnych milionów.

Niewątpliwie, tak bywało w wielu wypadkach. Sprzedawcy zapałek stawali się królami stali, nafty, czy prasy, i potem pisali swoje pamiętniki, utwierdzające zasadę o możności przedostania się z kuchni do przedpokoju i dalej. Póki jeden kraj mógł wyzyskiwać inne kraje, tak samo jak wewnątrz tych krajów jedni ludzie mogli wyzyskiwać innych. Aż raptem kryzys odsłonił nieprawdę tego systemu. **Najprzód nielitościwie** skompromitowana została zasada oszczędności, święta za czasów np. Smilesa.

Zasady: jaka praca, taka płaca — zdaje się nigdy nie brał nikt na serjo Zatryumfowała zasada: naciągaj kogo możesz i długów nie płać. A co do zasady spokojnego przechodzenia z kuchni do pokojów, to dziś raczej odwrotnie się dzieje: z pokojów łatwo się wylatuje, i to nie do kuchni, lecz na bruk. Nawet zasada czystych rąk uległa dziwnym modyfikacjom, i to nie w praktyce—co się samo przez się rozumie —, lecz także w teorji. Wie się już, że ponad czystemi rękami panują mocne łokcie; wie się też, że najlepiej jest, gdy czyste ręce są zarazem rękami silnemi; wie się nawet, że naodwrót dopiero silne ręce mogą sobie pozwolić na czystość.

Utalentowany autor narobił sobie kłopotu z tym Piotrusiem. Jak nim dalej pokierować? Z tego cośmy powyżej napisali, nie wynika wcale, żeby musiał być socjalistą, lub komunistą, czy faszystą, — jak z drugiej strony, niekoniecznie musi go już hańbić karjera indywidualna. Nie powinno się autorowi dyktować wyników, do których miałby dojść, byłoby to barbarzyństwem, chociaż się to dziś uprawia. Ale można sobie życzyć, aby, właśnie jako literat a nie polityk, zgromadził w swoiem dziele jak najwięcej przesłanek życia dzisiejszego, pokazując ich pełne uprawnienie, nie osłabiając i nie ukrywając żadnej.

Wnioski same i wyniki w utworze literackim, może nawet nie są tak ważne, jak się wydaje.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, w październiku

PARADA KPW

W okresie szalejącego kryzysu gospodarczego, reżyserowie polskiej „urojonej rzeczywistości" urządzają — dla odwrócenia uwagi mas od przyczyn i dróg wyjścia z dzisiejszej nędzy — piąte, dziesiąte, setne i t. d. rocznice. Z obawy, by tych rocznic nie brakło, no i dla odmiany, co pewien czas urządzają poświęcenia sztandarów.

Taka „podniosła" uroczystość poświęcenia sztandaru Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odbyła się w Tarnowie. Jak wszystkie uroczystości sanacyjne, tak i ta odbyła się z odpowiednim „huczkiem". A więc muzyczka, pochodzik, nabożeństwo w katedralnym kościele z biskupem, no i w końcu jak „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa".

To też „wiara" jadła i piła, aż o kryzysie zapomniała. Ale nietylko o kryzysie... Zapomniała również w jaki sposób dostała się w szeregi KPW, a przypomniała sobie o tych lepszych, dawniejszych czasach i o zgrozo — na „wielkiej, podniosłej" uroczystości KPW-iackiej rozległ się śpiew „Czerwonego Sztandaru". Oburzyło to tarnowskiego „führera" p. Stefana Karguła, który też zaczął wypraszać śpiewających. Że coś tam od jednego z nieśpiewających „oberwał" po buzi, do tego nie bardzo chce się przyznać.

Lecz to jest mniej ważne. Ważniejszem jest to, że pomimo użycia wszystkich sposobów i pomimo że pozory są czasem za wami — nie zdołaliście z serc robotniczych wyrwać znienawidzonego przez was Czerwonego Sztandaru. Bądźcie jednak pewni, że z chwilą gdy prysną bagnety, które wam służą za oparcie miast zaufania, nikt nie zaśpiewa „brygady", ani nawet wy sami! Takie refleksje nasuwają się z okazji powyższej uroczystości...

Na zakończenie — czyż trzeba dodawać — odbyła się zabawa, na której, jak zwykle, chociaż tego w programie nie było, odbyło się rachowanie „kosteczek", a że byli obecni i „footbaliści", więc z braku piłki nożnej kopano się po kolanach, a ponieważ gracze ci posługują się przy grze głową więc z braku piłki użyto szklanek, z tym skutkiem, że na jednych głowach urosły guzy, na drugich wytrysły „strumyczki" krwi. Tak zakończyła się ta „wielka i podniosła" uroczystość.

—ooo—

Po 4½ latach „sanowania"

W „Froncie Robotniczym" J. Moraczewskiego i spółki znajdujemy obszerny artykuł p. t. „Jak leczy tarnowska Kasa chorych".

Autor artykułu apeluje do Pana Ministra Opieki Społecznej, by wziął w obronę robotników „i oczyścił tę stajenkę Augjasza, jaką jest tarnowska Kasa Chorych".

Otóż tarnowska Kasa chorych była pierwszą, w której wprowadzono sanacyjny reżim, a mianowicie już w maju 1929 r.

4 i pół roku sanacyjnej roboty w tej Kasie doprowadziło do tego, że jest ona — wedle sanacyjnego organu „stajenką Augjasza".

Musimy tu dać wiarę pp. sanatorom. Przecież znają oni najlepiej swe domowe stosunki.

Z ruchu górników

KONFERENCJA OKRĘGOWA CZG W CHRZANOWIE

W niedzielę 1 bm. odbyła się w Chrzanowie okręgowa konferencja zarządów oddziałów i delegatów CZG okręgu krakowskiego. Do bardzo licznie zebranych wygłosił obszerne przemówienie o sytuacji gospodarczej w górnictwie i stosunkach politycznych tow. Stańczyk. Sprawy organizacyjne zreferował tow. Papuga.

Po obszernej dyskusji, w której wzięło udział 17 uczestników wybrano nowy komitet okręgowy przy okręgowym sekretarjacie w Chrzanowie.

Obok rezolucyj organizacyjnych przyjęto również następującą rezolucję:

„Okręgowa konferencja CZG stwierdza, że pożyczka narodowa jest dobrowolna i każdy obywatel ma prawo ustosunkowania się do pożyczki zależnie od swojej sytuacji materjalnej. Tymczasem zarządy i dyrekcje kopalń, nie licząc się ze straszliwą nędzą robotników w górnictwie, pracujących za wprost głodową płacę, w dodatku po parę dni w tygodniu, zmuszają robotników groźbami wyrzucenia z pracy do subskrybowania pożyczki. Tego rodzaju postępowanie dyrekcyj kopalń zmusza do zdeklarowania pożyczki ludzi, którzy doprowadzeni przez wyzysk do nędzy, nie mają środków na wyżywienie siebie i rodzin. Zmuszanie robotników do zadłużania się u zarządów kopalń na rzecz pożyczki naraża ich na niebezpieczeństwo, że w razie redukcji deklarowana pożyczka zostanie im z ostatniej wypłaty całkowicie potrącona, jak to zresztą potwierdził jeden z dyrektorów, wskutek czego znajdą się w najcięższej chwili życia bez grosza na bruku. Konferencja, protestując z całą bezwzględnością przeciwko tym nieslychanym praktykom dyrekcyj kopalń, zwraca się do odpowiednich władz, aby położyły kres tego rodzaju wybrykom krzywdzącym robotników".

ZGROMADZENIE CZG W LIBIĄŻU

W niedzielę 1 bm. odbyło się zgromadzenie robotników kopalni „Janina" w Libiążu. Do licznie zgromadzonych wygłosił referent o sytuacji gospodarczej i politycznej tow. Stańczyk. W sprawach organizacyjnych przemawiał tow. Papuga. Po dyskusji postanowiono przeprowadzić wśród górników kopalni „Janina" energiczną agitację za wstępowaniem w szeregi Centralnego Związku Górników i PPS. Uchwalono również zwołać w najbliższym czasie jeszcze jedno zgromadzenie celem przygotowania wyborów do rady kopalnianej. Okrzykami na cześć CZG i PPS zakończono zgromadzenie.

BEZPRAWNA OBNIŻKA PŁAC NA KOPALNI „SILESIA" W CZECHOWICACH

Wiadomo, że zatarg o płace w kopalniach węgla w zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem rozstrzygnął arbiter z ramienia ministerstwa opieki społecznej. Zgodnie z rozstrzygnięciem arbitra obniżka płac dla kopalń w krakowskim rewirze wynosi 12 procent. Do orzeczenia tego nie chce zastosować się kop. „Silesia", która narzuciła bezprawnie robotnikom 15-procentową obniżkę płac. Centralny Związek Górników, rozpoczął energiczną akcję, aby obronić robotników przed tą bezprawną obniżką. Spowodowana została wspólna konferencja przy udziale pp. starosty i inspektora pracy. Jednak układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dyrekcja kopalni obstaje uparcie przy 15-procentowej obniżce płac, a władze nie znalazły środków zmuszenia opornych do zastosowania się do rozstrzygnięcia rządowego, które i tak jest już wysoce dla robotników krzywdzące.

W dniu 28 września odbyły się w Czechowicach dwa zgromadzenia szybowe robotników, na których składali sprawozdanie z konferencji tow. Ruman i Herdzik, a referował o całej akcji w obronie płac tow. St. Bocian. Na zgromadzeniach występowano ostro przeciw bezprawiu dyrekcji kop. „Silesia" i wysuwano proklamowanie strajku celem złamania prowokacyjnego uporu dyrekcji i wymuszenia zastosowania się do rozstrzygnięcia arbitra. Po przedstawieniu sprawy przez tow. Bociana na obydwu zebraniach uchwalono jednogłośnie protest przeciwko narzuconej 15-procentowej obniżce płac, przy której robotnicy wszelkiemi środkami będą się bronić, oraz polecono CZG i delegatom przeprowadzenie dalszych kroków u wszelkich instancyj, a to wychodząc z założenia, że musi się znaleźć władza, którąby zmusiła rozzuchwalonych kapitalistów do podporządkowania się decyzji arbitra rządowego. Gdyby natomiast wszelkie dalsze kroki nie dały żadnego rezultatu, wówczas postanowiono jeszcze raz zwołać zgromadzenie celem proklamowania walki strajkowej w obronie płac. Obydwa zebrania zakończono okrzykami na cześć CZG i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Walka żołnierzy z oficerami na Kubie

ARESZTOWANIE PREZYDENTA

Nowy Jork, 3 października. Wczorajsze rozruchy w Hawanie miały charakter poważniejszy, niż to wynikało z pierwszych wiadomości. Po całodziennej strzelaninie między żołnierzami a oficerami, którzy od czasu rewolucji Batisty zamknęli się w hotelu Nacional, pod wieczór wojska Batisty zdobyły hotel. Oficerów, którzy stawiali opór, aresztowano, tych zaś, którzy skapitulowali, wypuszczono na wolność. Podczas walki zabitych zostało ogółem około 75 osób, w tem 10 oficerów i 40 żołnierzy. Liczba rannych wynosi około 250 osób. Po zdobyciu hotelu żołnierze urządzili sobie libację, poczem zniszczyli całe urządzenie hotelu. Jak słychać, prezydent Gran San Martin został przez żołnierzy aresztowany i wywieziony w nieznanym kierunku. Aresztowanie prezydenta miało nastąpić w chwili, gdy przybył do szpitala celem odwiedzenia żołnierzy rannych podczas walki pod hotelem Nacional.

Z kraju i ze świata

MALWERSACJE PRZY BUDOWIE. Jak donosiliśmy przed niedawnym czasem przy budowie Policyjnego Domu Zdrowia w Zakopanem wykryto wielkie malwersacje, wskutek czego wdrożono dochodzenia przeciwko inżynierom, prowadzącym roboty pp.: Franciszkowi Kopkowiczowi i Lichocie. Wspomniani prowadzili roboty według bardzo kosztownego kosztorysu, popierając jeden drugiego w ten sposób, że inż. Lichota, będąc spólnikiem inż. Kopkowicza odgrywał rolę rzeczoznawcy, aprobując rozdęte plany i kosztorysy inż. K. Kosztowne budowle nie stały długo. Po kilku miesiącach zaczęły się walić, a wdrożone wówczas dochodzenia wykryły, że policyjny Dom Zdrowia poniósł stratę przeszło 150.000 zł. Obu inżynierów aresztowano, a dalsze śledztwo ustaliło, że w aferze brał udział krewny jednego z aresztowanych budowniczy z Zakopanego Leon Kopkowicz. Miał on się nawet odgrażać, że „wystrzela" kilku inżynierów, z powołanej następnie komisji rzeczoznawców, która zdemaskowała aferzystów. Leon Kopkowicz został również aresztowany i przewieziony do Warszawy, a nadto aresztowano żonę inż. Franciszka Kopkowicza pod zarzutem współdziałania w aferze. Prokuratura otrzymuje wciąż nowe skargi na oszustów, którzy, jak się okazało, zdołali na swej oszukańczej spółce „zdobyć" paręset tysięcy złotych.

STRZELANINA NA ULICACH PRZEMYSLA. Wczoraj na ulicach m. Przemyśla miała miejsce strzelanina między bandytą Dziedzicem a dwoma posterunkowymi. W wyniku strzelaniny wszyscy trzej zostali poranieni.

FAŁSZYWY LEKARZ WYLUDZIŁ INSTRUMENTY LEKARSKIE WARTOŚCI 5000 ZŁ. — W tych dniach zjawił się w firmie „Holzman i Ska" w Katowicach osobnik wykwintnie ubrany, który, przedstawiwszy się kierownikowi firmy jako doktór medycyny Jan Chomski, wyludził od niego większą ilość różnych narzędzi lekarskich, przedstawiających wartość 5.000 zł., którą to kwotę przyrzekł zapłacić na drugi dzień. Równocześnie oświadczył on, że zamieszkuje w Katowicach przy ul. Andrzeja 33. Ponieważ od pobrania instrumentów minęło kilka dni, a osobnik ten się nie zjawił w firmie, zawiadomiono policję, która znalazła zabrane przez rzekomego Chomskiego narzędzia w mieszkaniu niejakiej P. pod wskazanym wyżej adresem, gdzie oszust zamieszkiwał jako sublokator. Narzędzia zwrócono firmie, a oszusta, który zbiegł w niewiadomym kierunku i który nie jest wogóle lekarzem, poszukuje obecnie policja.

SKANDAL W WARSZAWSKIM ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET. Sensacyjna sprawa ze względu na osoby w niej występujące znalazła się onegdaj na wokandzie warszawskiego sądu pracy. Na ławie oskarżonych zasiadł zarząd sanacyjnego Związku pracy obywatelskiej kobiet, na czele którego stoi p. Zofja Moraczewska. Skarżącą była Marja Rodek-Blaufuks, była urzędniczka tej instytucji, która wystąpiła o przysądzenie jej 2.500 złotych odszkodowania za zwolnienie jej z pracy niezgodnie z przepisami. Tłem sprawy był list p. Blaufuks do zarządu głównego, wskazujący na niedokładności panujące w wydziale handlowym, na czele którego stała p. Natalja Steinowa. O tym liście dowiedziała się p. Steinowa i zwolniła p. Blaufuks z pracy. Sąd pracy przysądził powództwo całkowicie, przesłuchawszy przedtem kilka znanych działaczek sanacyjnych.

SPECJALISTKA OD ZWALNIANIA OD WOJSKA. Władze w Warszawie ujawniły aferę nielegalnego zwalniania od służby wojskowej. W więzieniu kobiecem przy ul. Dzielnej osadzono Surę Gitlę Kot, która oskarżona jest o wyrabianie i dostarczanie specyfików lekarskich, ułatwiających symulowanie różnych chorób dla uchylenia się od służby wojskowej. Nadużycia poborowe uprawiane były na terenie województwa warszawskiego. Śledztwo spoczywa w rękach sędziego śledczego 1-go rewiru na powiat warszawski. Szczegóły afery trzymane są w tajemnicy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Proces brzeski w Sądzie Najwyższym

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY KASACYJNEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 października.

Na dzisiejszej rozprawie pierwszy zabrał głos adw. Urbanowicz, obrońca Kiernika. Zaznacza on, że zaskarżony wyrok utrzymuje, że naczelnym organem spisku miała być komisja porozumiewawcza stronnictwa centrolewu, jednak nie przytacza ani jednej uchwały, która wzywałaby do użycia przemocy. Wyrok twierdzi dalej, że rząd nie ustąpiłby tylko drogą przemocy. Czy sąd apelacyjny miał prawo tak twierdzić w świetle obowiązującej u nas sytuacji prawno-konstytucyjnej oraz tego stanu politycznego, który istniał w czasie oskarżenia? W myśl art. 56, 57 i 58 konstytucji obowiązują u nas rządy parlamentarne. Rząd może tak długo pozostawać przy władzy, jak długo znajduje zaufanie większości parlamentarnej. Utrzymanie się rządu wbrew większości sejmowej nie mogłoby być uważane za zgodne z konstytucją.

Adw. Szumański zaznacza, że oskarżonych obarcza się odpowiedzialnością za wszystkie artykuły, jakie się wogóle w prasie opozycyjnej ukazały. W akcie oskarżenia przytoczono blisko 400 cytat, a w wyroku sądowym liczba cytatów zmalała do 35 i to jeszcze przytoczonych nieściśle.

Po przemówieniach obrońców Dąbrowskiego i Landaua rozprawę odroczono na jutro.

Komu było potrzebne zgładzenie Hołówki?

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z poniedziałkowej rozprawy samborskiej podajemy zeznania komisarza Petriego, które nie wniosły do procesu nic ciekawego. Jedynie godne uwagi było jego oświadczenie, że działalność bojówek UON finansowana była niejednokrotnie na własną rękę. Według wiadomości, które otrzymał świadek, pieniędzy zrabowanych bojowcy używali dla osobistych celów.

Charakterystyczne również jest oświadczenie świadka, który na pytanie sędziego: kto właściwie jest moralnym sprawcą mordu Hołówki, odparł: dochodzenia nie wykazały, czy był to wyczyn czynników miejscowych, czy był rozkaz zgóry. W każdym razie wiedział o tem Kossak. Następnie świadek mówi: Kossak mówił mi, gdy był w więzieniu: „Chciałbym choć na krótką chwilę być na wolności, by zapobiec rozlewowi krwi". Wkońcu świadek opowiada o wpływach komunistów w organizacji UON.

Wnioski dowodowe mec. Szuchewycza, które zgłosił, po słynnych oświadczeniach Baranowskiego, o czem donosiliśmy, brzmiały, iż obrońca wnosi o przesłuchanie świadków dr. Starosolskiego, red. Paliewa, dr. Łuznickiego, na dowód, że Baranowski mówił rzeczy nieprawdziwe o ich osobach, Kossaka na okoliczność, że Baranowski namawiał go do wykonania aktów sabotażowych i sędziego Skórzyńskiego dla scharakteryzowania całej postaci Baranowskiego.

Prokurator sprzeciwia się dopuszczeniu tych dowodów. Trybunał po naradzie odrzucił wszystkie wnioski obrońcy dr. Szuchewycza.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sambor, 3 października.

ZAMKNIĘCIE POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO

Na dzisiejszej rozprawie sąd przystąpił do odczytywania aktów. W szczególności odczytano protokóły wydziału śledczego w Drohobyczu w sprawie mordu, pisma nielegalne ilustrujące metody i działalność UON. Chodzi o wykazanie, że UON dąży do wywołania nienawiści przeciw społeczeństwu polskiemu i potęgowanie rewolucyjnego nastawienia ludu ukraińskiego drogą sabotażu i teroru.

Z odczytanych sprawozdań sekretarjatu KPZU (komun. partji zachodniej Ukrainy) wynika, że komuniści dążyli do zawładnięcia wpływami wśród Ukraińców, a ewentualnie dążono do utworzenia bloku dla walki z „okupantami". Ze sprawozdań również wynika, że wpływy komunistyczne wśród organizacyj ukraińskich są znaczne.

Następnie odczytano artykuł „Nowego Przeglądu" pod tytułem „Od pacyfikacji do sądów doraźnych". W końcowym ustępie artykuł stwierdza, że „Hołówko jest typowym i wyrafinowanym przedstawicielem systemu okupacyjnego".

Na tem postępowanie dowodowe zostało zamknięte. Jutro zabierze głos dr. Szurlej jako zastępca poszkodowanej strony cywilnej tj. rodziny po śp. Hołówce.

Wkońcu odczytano szereg pism o akcji sabotażowej w ciągu lat 1929—1932 na terenie Małopolski wschodniej.

Jako ostatni akt odczytano sprawozdanie ministerstwa spraw zagranicznych i dołączone sprawozdanie ambasadora japońskiego Sato, jako referenta skargi ukraińskiej do Ligi Narodów w sprawie „pacyfikacji".

—ooo—

UNDO WYZYSKUJE DLA SWYCH CELÓW MATERJAŁY Z PRZEWODU SĄDOWEGO

Onegdaj na terenie Lwowa i Małopolski Wsch. pojawiły się odpisy zeznań Baranowskiego, kolportowane przez UNDO, które w ten sposób walczy ze swymi przeciwnikami. W zeznaniach bowiem Baranowskiego znajduje się materjał kompromitujący szereg osób ze sfer skrajnie nacjonalistycznych, występujących przeciw UNDO.

Zamach na kanclerza Dollfussa

Wiedeń, 3 października. Popołudniu około 14'30 dokonano w gmachu parlamentu zamachu rewolwerowego na kanclerza związkowego dra Dollfussa. Gdy Dollfuss przybył do parlamentu celem wzięcia udziału w posiedzeniu klubu chrześcijańsko-społecznego, przystąpił do niego pewien osobnik i oddał dwa strzały, z których jeden zranił kanclerza w pierś, a drugi w ramię. Sprawca zamachu został aresztowany. Jak słychać, rany są lekkie i nie zagrażają życiu kanclerza.

Wiedeń, 3 października. Zamach rewolwerowy na kanclerza Dollfussa przedstawiał się następująco: Około godz. 14'30 gdy dr. Dollfuss po posiedzeniu klubu chrześcijańsko-społecznego rozmawiał w westybulu z ministrem handlu i kilku posłami chrześcijańsko-społecznymi, podszedł do niego jakiś osobnik i lewą ręką podał mu list, prawą zaś dobył z kieszeni rewolwer i zanim można mu było przeszkodzić oddał dwa strzały. Obecni w westybulu posłowie ujęli natychmiast sprawcę i oddali go w ręce policji. Kanclerz dr. Dollfuss oświadczył, że zdaje mu się, iż został trafiony, a następnie udał się do loży portjera, gdzie stwierdzono, że otrzymał ranę postrzałową w prawe ramię. Druga kula przebiła jedynie marynarkę i kamizelkę w okolicy serca, jednakże kanclerza nie skaleczyła. Kanclerza odwieziono natychmiast do kliniki, gdzie poddano go prześwietleniu i stwierdzono, że rany są mało znaczne. Po zabandażowaniu ramienia kanclerz odjechał do domu.

Wiedeń, 3 października. Aresztowany sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa jest to 22-letni młodzieniec, świeżo zwolniony ze służby wojskowej, nazwiskiem Dertil. Po spisaniu krótkiego protokołu na policji Dertil został odstawiony do pałacu sprawiedliwości, gdzie w obecności prezydenta policji zaczęto go przesłuchiwać.

Wiedeń, 3 października. — Wicekanclerz Fey zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

Londyn, 3 października. Premjer MacDonald i minister spraw zagranicznych Simon wysłali do kanclerza Dollfussa depesze z wyrazami ubolewania z powodu dokonanego zamachu.

Rząd Hitlera wobec kwestji żydowskiej

DEBATA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 3 października. W komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów odbyła się dziś wielka dyskusja w sprawie mniejszości narodowych. Dyskusję otwarł delegat niemiecki v. Keller, który w dłuższym wywodzie wskazywał na niedostateczne postępy w dziedzinie ochrony mniejszości narodowych. Mowca wypowiedział się dalej przeciw asymilacji, a następnie podkreślił, że właśnie obecne Niemcy mają jak największe zrozumienie dla interesów żywotnych mniejszości narodowych i skłonne są je respektować, czego, zdaniem jego, inne państwa wobec ludności niemieckiej nie stosują. Keller zastrzega się jednak, że łączenie kwestji żydowskiej z kwestią mniejszości narodowych nie jest na miejscu, gdyż kwestja żydowska wedle stanowiska rządu niemieckiego jest specjalnym problemem rasowym. Żydzi niemieccy nie są mniejszością narodową ani pod względem języka, ani pod względem narodowości. Nie przyznają się oni do mniejszości narodowej i nigdy nie wyrazili życzenia, by ich traktować jak mniejszość narodową. Praktyka religji żydowskiej jest w Niemczech najzupełniej wolna. Kwestja religijna nie odgrywa też w Niemczech żadnej roli. Chodzi przedewszystkiem o politykę narodowościową i problem społeczny, wynikły po wojnie w następstwie wzmożonej imigracji żydostwa wschodniego. Jest to problem odrębnego rodzaju, który wymaga specjalnego rozwiązania.

Po delegacie węgierskim, który podobnie jak delegat niemiecki podkreślił, że obecna procedura Ligi Narodów nie daje dostatecznej ochrony mniejszościom narodowym, zabrał głos delegat francuski senator Berenger. Oświadczył on, że rząd niemiecki nietylko nie przestrzegał zasadniczych praw mniejszości narodowych, ale je wprost w drodze ustawowej naruszał. Takie bezpośrednie naruszenie stwierdzone zostało przez Radę Ligi Narodów na sesji czerwcowej z okazji obrad nad sprawą Bernheima. Mowca zapytuje, jak pogodzi rząd Rzeszy znane z sesji czerwcowej wypadki na niemieckim Górnym Śląsku z ochroną mniejszości narodowych.

Także delegat szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler energicznie wystąpił przeciw obłudnemu stanowisku delegata niemieckiego.

Delegat polski hr. Raczyński przedłożył projekt uchwały w sprawie rozszerzenia ochrony mniejszości narodowych na wszystkie państwa. Projekt zwraca uwagę, że dotychczas tylko pewna część członków Ligi Narodów podlegała obowiązkowi ochrony mniejszości narodowych, przez co mniejszości narodowe nie miały wszędzie zapewnionej opieki i ochrony. Rozciągnięcie ochrony mniejszości narodowej na wszystkie państwa jest kwestją moralności międzynarodowej. Należałoby zatem zawrzeć układ międzynarodowy zobowiązujący wszystkich członków Ligi Narodów do ochrony mniejszości narodowej, wyznaniowej i rasowej. Zgromadzenie Ligi Narodów miałoby wezwać Radę Ligi do opracowania odpowiedniego projektu konwencji i przedłożenia go Zgromadzeniu na następnej sesji w r. przyszłym.

TELEGRAMY

DROBNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 3 października (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 3 b. m. wynosiła 200.030, tj. o 209 mniej niż w tygodniu ubiegłym. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 78.353, o 199 mniej.

DOLAR

Warszawa, 3 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'68 zł. Bank Polski płacił 5'65 zł.

Londyn, 3 października. Na dzisiejszych rynkach dewizowych panowała dla funta i dolara w dalszym ciągu tendencja zniżkowa. Dolara notowano w Londynie 4'80, w Paryżu 16'32, w Zurychu 3'30, w Amsterdamie 1'59 i pół. Funt angielski notowany był w Zurychu 15'83, w Paryżu 78'50 i w Amsterdamie 7'63.

OKRADAŁ BEZROBOTNYCH

Tarnów, 3 października (tel. wł.). Aresztowano tutaj kierownika biura opieki społecznej m. Tarnowa emerytowanego porucznika Bielamowicza, który od listopada 1932 r. kieruje akcją pomocy żywnościowej dla bezrobotnych. Został on schwytany na gorącym uczynku wynoszenia w plecaku z magazynów miejskich krup i słoniny, przeznaczonych dla bezrobotnych. Bielamowicz jest właścicielem dwóch kamienic i oprócz pensji pobiera emeryturę. Po kilku godzinach został na interwencję komisarza Okonia zwolniony, jest jednak zawieszony w urzędowaniu.

NOWY POSEŁ POLSKI W BERLINIE

Berlin, 3 października. Nowy poseł polski w Berlinie Lipski przybył dziś do Berlina.

WYPOWIEDZENIE ROZEJMU CELNEGO

Genewa, 3 października. Rząd szwedzki zawiadomił generalny sekretarjat Ligi Narodów, że wobec fiaska światowej konferencji gospodarczej w Londynie wypowiada układ w sprawie rozejmu celnego w terminie miesięcznym.

ZNISZCZENIE SZTANDARU HITLEROWSKIEGO

Oslo, 3 października. W miasteczku Melo w północnej Norwegji zerwali wczoraj komuniści z budynku konsulatu niemieckiego swastykę, wywieszoną z okazji urodzin Hindenburga. Zanim policja zdążyła temu przeszkodzić, komuniści podarli flagę na strzępy i podeptali.

Z kwiatków gospodarki magistrackiej

Jaskrawe światło na gospodarkę komisaryczną w magistracie lwowskim rzucił przebieg odroczonego obecnie procesu zarządcy ratusza Franciszka Masztalerza, oskarżonego o nadużycia przy wypłatach wynagrodzeń robotnikom miejskim.

Masztalerz przez łat blisko trzydzieści był funkcjonarjuszem magistratu, a nadużycia zaczął popełniać od roku 1928, za rządów komisarskich, — które miały „sanować" gospodarkę gminy miasta Lwowa. Masztalerz, jako zarządca ratusza, sprawował władzę nad robotnikami, zajętymi przy robotach w ratuszu. Korzystał też ze swej władzy w całej pełni. Robotnicy pracowali nieraz do godziny 11 w nocy, a Masztalerz wystawiał wykazy płac, doliczając odpowiednie kwoty za godziny nadliczbowe, kwot tych jednak robotnikom nie wypłacał.

Ponadto Masztalerz na listy ze sfingowanemi nazwiskami robotników za pracę, której nie było, pobierał pieniądze i chował je do swojej kieszeni.

Historja z nieprawdziwego zdarzenia!

Na 70 zmyślonych nazwisk pobiera zarządca ratusza różne kwoty, a nikt o tem nic nie wie!

Jak odbywała się kontrola powołanych do tego organów?

Dowiedzieliśmy się o tem w toku rozprawy. — Kontrola była bardzo względna. Przychodził urzędnik np. we wtorek i ustalał, że przy robotach w ratuszu zajętych jest 50 robotników. W sobotę lista płac mogła opiewać na 70 osób. Czemu nie? Zarządca mógł po „kontroli" podwoić liczbę robotników, ale mógł tego nie zrobić, tylko listę płac wystawić według swego uznania.

Jaki rozgardjasz panuje na ratuszu lwowskim, o tem świadczy także zeznanie jednego ze świadków, zajmującego wyższe stanowisko w hierarchji magistrackiej:

Na nazwisko Józefa Grabarza wystawiona była na liście płac kwota 520 złotych. Grabarz powołany na świadka, zeznał, że należało mu się 420 złotych i kwotę tę otrzymał, ale nie od Masztalerza. Cóż więc stało się z 520 zł., które na nazwisko Grabarza pobrał Masztalerz? Masztalerz twierdził na rozprawie, że dowiedziawszy się, iż Grabarz z innego wydziału magistratu otrzymał już swoje wynagrodzenie, całą tę sumę oddał inżynierowi z wydziału technicznego. Na tę właśnie okoliczność powołany ów inżynier wyjaśnił, iż wziął od Masztalerza 50 złotych (a nie 520 złotych) i sumę tę wypłacił lakiernikowi Sękowskiemu, jako zaliczkę za wykonane dla magistratu roboty.

— Dowody? — pytano w sądzie.

Nie, żadnych dowodów, żadnych kwitów nie było!

W tych warunkach każdy, kto chce i ma do tego zdolności i sposobność, może pełną garścią kraść z kasy magistrackiej.

Czy nie znajdzie się miotła, która tę stajnię wymiecie?

Dodać trzeba, że Masztalerz był persona grata na ratuszu i zaraził się na stare lata atmosferą mocarstwową.

O prawa należne i cześć kobiety pracującej

W dniu wczorajszym aresztowano Jakóba Schklara (Łyczakowska 147), kierownika fabryki cukierków „Hazet" we Lwowie, pod zarzutem nakłaniania świadków do fałszywych zeznań i pod zarzutem szantażowania pracownic wspomnianej firmy.

Sprawa Schklara zwraca powszechną uwagę na stosunki panujące w niektórych zakładach oraz na położenie pracownic, które niejednokrotnie w walce o utrzymanie egzystencji zmuszane są do poniżania swej godności osobistej. Sprawa Schklara nie jest nowym odosobnionym wypadkiem. — Schklarów spotykamy prawie na każdym kroku, w różnych zakładach i urzędach, gdzie zatrudnione są niewiasty.

Nie mamy zamiaru opisywać spraw i praktyk, stosowanych przez Schklara w firmie „Hazet", gdyż nie o to wszak chodzi. Chodzi o coś ważniejszego, chodzi o zwrócenie uwagi na warunki, w jakich pracują dziś niewiasty w bardzo wielu zakładach. Gehenna ich winna być bodźcem do baczniejszej uwagi całego społeczeństwa, właśnie dziś, w okresie nadmiaru rąk do pracy.

Nie mamy na myśli, rzecz prosta, tych, którzy piszą o tem, mają na uwadze żer wypadków kryminalnych.

W walce z panującemi stosunkami w tym rodzaju nie powinno braknąć nikogo, kto posiada choć odrobinę poszanowania godności ludzkiej. W walce tej winny wziąć udział w pierwszym rzędzie stowarzyszenia, zrzeszenia itp.

Bo jak wspominamy na wstępie, sprawa przedstawia się w ten sposób, że różni kierownicy różnych instytucyj, wyzyskując swą pozycję, zmuszają do uległości pracujące u siebie niewiasty. Co ma począć niewiasta, która niejednokrotnie jest jedyną żywicielką rodziny wobec groźby redukcji?

Sądzimy, że wszelkie odgłosy o nadużyciach kierowników winny być najszczegółowiej badane. Zwracamy przytem uwagę, że istnieje różnica między zeznaniami — to również winno być wzięte w rachubę.

...Wszak Schklar pod groźbą nakłaniał świadków do fałszywych zeznań...

KRONIKA

TEATR WIELKI
Środa, 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".
Czwartek, 7'30: „III pokój, drzwi Nr. 17".

TEATR ROZMAITOŚCI
Środa, 7'30: „Gotówka".
Czwartek, 7'30: „Gotówka".

COLOSSEUM
Film: „Władca puszczy" i rewja: „Kto raz odwiedzi nas".

—ooo—

„HISTORJA SOCJALIZMU W GALICJI I NA ŚLĄSKU" Emila Haeckera, tom I. wyszła z druku i jest już do nabycia w administracji „Dziennika Ludowego". Wszyscy towarzysze i wszystkie bibljoteki organizacyj robotniczych powinni zaopatrzyć się w tę cenną książkę, gdyż przeszłość ruchu robotniczego i historja rozwoju myśli i organizacji socjalistycznej jest niezastąpionym drogowskazem dla teraźniejszości i przyszłości.

KASA CHORYCH NIE WYPŁACA ZASIŁKÓW BEZROBOTNYM. Kasy chorych wypłacają zasiłki bezrobotnym pracownikom umysłowym w zastępstwie ZUPU. W wielu Kasach zwleka się z tą wypłatą, chociaż ZUPU regularnie przekazuje potrzebne kwoty, ale Kasy obracają je na inne cele, a potem wodzą biednych bezrobotnych za nos, że rzekomo ZUPU nie nadesłał pieniędzy. Ubiegłego poniedziałku taka zwłoka miała też miejsce w lwowskiej Kasie chorych. Ogonki bezrobotnych czekały od rana na wypłatę zasiłków, ale pieniędzy ciągle nie było. Dopiero o godzinie 12 w południe rozpoczęto wypłatę. Zatrzymywanie tych wypłat i obracanie pieniędzy na inne cele (jak płace dyrektorskie) jest poprostu defraudacją. Możeby kto wejrzał w tę gospodarkę, a może ZUPU upomniałby się o swoje dobre imię i o swoich członków?

MURY BLOKU MIEJSKIEGO PRZY UL. ARCISZEWSKIEGO PĘKAJĄ. Sławny już blok domów miejskich przy ul. Arciszewskiego, którego budowę magistrat zaakceptował, niepokojąco się rysuje. Ściany pękają od góry do samych fundamentów, powstają poważne pęknięcia w murach zewnętrznych, które obecnie się zalepia pospiesznie, aby ktoś z władz nadzorczych nie zobaczył.

EMIL HAECKER 159

Historja socjalizmu w Galicji

Jakże znamienną jest okoliczność, że tak na kongresie w Chur, jak i w polemice pokongresowej obie strony wciąż brały na świadectwo dla siebie programy socjalistyczne galicyjskie z r. 1881. Można w tem widzieć ujemną stronę tych programów, że nie stawiały kwestji dość jasno i dawały się przez to tak „międzynarodowcom" na swoją tłumaczyć korzyść, jak i „narodowcom". Należy jednak upatrywać w tem nie słabą, lecz raczej silną stronę obu galicyjskich programów: nie bawiły się one w proroctwa, ani nie budowały na abstrakcyjnych możliwościach, nie roztrząsały kwestji, czy Polska ma zostać odbudowana przed rewolucją socjalną, czy po niej, natomiast kreśliły praktyczny plan działalności, stwarzającej warunki wyzwolenia i społecznego i narodowego. U „królewiaków" nie mógł się atoli wtedy jeszcze przyjąć taki sposób myślenia: w światopoglądzie ówczesnym tak „międzynarodowców", jak i „narodowców" nie było miejsca na tak zwany program minimalny, to znaczy na plan działalności w ramach kapitalistycznego ustroju, liczący się z powolnością przeobrażeń społecznych: myślenie ich było prostolinijne, ożywione wiarą w bliskie nagłe i gwałtowne przewroty; i dopiero po kilkunastu latach doświadczeń zdołali dojść do syntezy dążeń społecznych i narodowych, nie sztucznie zbudowanej, lecz organicznie wyrosłej z istoty i potrzeb ruchu.

W Galicji idea jedności partji górowała w umysłach socjalistów jako najwyższe przykazanie już od pierwszych początków ruchu i zdołała już wtedy przezwyciężyć wniesione z za kordonu niebezpieczeństwo rozłamu.

Albowiem w r. 1881 nowa fala emigrantów politycznych z zaboru rosyjskiego wniosła do Galicji zarodki sporów wewnętrznych. Mianowicie w Warszawie po pierwszych aresztowaniach, wskutek których dotychczasowi kierownicy ruchu znaleźli się częścią w więzieniu, częścią na przymusowej emigracji, kierownictwo organizacji warszawskiej w r. 1880 dostało się w ręce nowej grupy działaczów, której głową był prawnik Zygmunt Balicki.

To nowe kierownictwo nadało ruchowi zabarwienie więcej patrjotyczne i wprowadziło po raz pierwszy teror jako środek obrony przed szpiegostwem i jako środek walki ekonomicznej z kapitalistami. Balicki zajął w organizacji rewolucyjnej stanowisko „naczelnika policji", to jest w jednej osobie oskarżyciela i wykonawcy wyroków wydanych przez organizację na szpiegów, na majstrów i fabrykantów. Ale już w lutym 1881 nowe aresztowania wypłoszyły Balickiego z Warszawy. Schronił się on do Galicji i tu osiadłszy we Lwowie, jako fotograf, pod fałszywem nazwiskiem Zygmunta Sidorowicza, uzyskał znaczny wpływ na organizacje socjalistyczne galicyjskie. Zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej we Lwowie i w Krakowie zdobył sobie oddanych zwolenników i przy ich pomocy, jako też przedewszystkiem sam osobiście, oddziaływał na robotników. Na jesieni 1881 stał się on rzeczywistym kierownikiem organizacji we Lwowie, a w Krakowie miał wiernego pomocnika w akademiku Aleksandrze Zawadzkim. Ich wpływom udało się przeprowadzić uchwałę organizacji krakowskiej w sprawie przyłączenia się do „Ludu Polskiego" i jej protest przeciw wystąpieniu Waryńskiego na kongresie w Chur. Owo przystąpienie do partji „Ludu Polskiego" było dość platoniczne i nietrwałe, wkrótce sympatje robotników galicyjskich przechyliły się ku „międzynarodowcom", a głównym, choć mimowolnym sprawcą tego zwrotu był Balicki.

Przez półtora roku stał Zygmunt Balicki na czele ruchu socjalistycznego w Galicji. Nie wymową na zebraniach, lecz osobistem oddziaływaniem, długiemi poufnemi rozmowami umiał on sobie zdobywać wpływ na ludzi. Metoda jego polegała na osobliwej tajemniczości. W działalności swej organizacyjnej przeprowadzał zawsze z drobiazgową konsekwencją system tajemniczej konspiracji w konspiracji, budował w łonie organizacji hierarchję na wzór wolnomularskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak to świetnie i trwale budowano. Oczywiście to zalepianie rosnących szczelin niema żadnego wpływu na umocnienie budynku, chodzi tylko o uspokojenie lokatorów, że im nic nie grozi, aby przynajmniej niebezpieczeństwa nie widzieli. Ale w tej ruderze mieszkania są ciągle tak drogie, jakgdyby były najbardziej luksusowo uposażone. Nawet ze strony organów magistratu zapowiadano, że w ratuszu opracowuje się rewizje czynszu i że obniżka nastąpi już od 1 października. A ten termin minął, ale obniżka nie przyszła. Widać w prezydjum miasta nie mają czasu zajmować się takiemi drobiazgami... Kłopot z Rybakowem tak dalece wybił się na czoło zagadnień „samorządu" lwowskiego, że nie czas myśleć o różach, gdy płoną lasy... A pali się wokół obecnego prez. miasta i na gwałt gasi się pożar, rozniecony własnemi rękami. Ale lokatorzy domów miejskich dotychczasowych czynszów nie mogą wytrzymać. Już przy ul. Arciszewskiego zapłaciło czynsz tylko 40 lokatorów na 190 mieszkań! Świetna gospodarka!!

ECHA PANAMY MAGISTRACKIEJ. Na polecenie sędziego śledczego Linderta wypuszczony został za kaucją na wolną stopę kupiec Rentschner, którego aresztowano w związku z panamą magistracką.

BRAK PRĄDU I ŚWIATŁA. Wczoraj o godzinie 17'50 wskutek defektu w turbinie parowej w elektrowni na Persenkówce zabrakło w mieście światła i siły elektrycznej. Przerwa trwała dłuższy czas. Cały ruch tramwajowy stanął.

SAMOBÓJSTWO CZY MORDERSTWO? Jak w swoim czasie donosiliśmy, przed pięciu tygodniami rzekomo zastrzeliła się telefonistka Kamilla Jarosz. Wczoraj wpłynęły do wydziału śledczego doniesienia jej brata, że Jaroszówna została zamordowana.

NOWY NACZELNIK WYDZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA. Nowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa podpułkownik Mieczysław Starzyński, objął urzędowanie. P. Starzyński, urodzony w r. 1891 w Warszawie, studjował na politechnice we Lwowie w latach 1909—1914. Wstępuje do pierwszej brygady i przechodzi piekło internowanych w obozach Benjaminów—Szczypiórno. W r. 1918 widzimy go znów we Lwowie, gdzie przybył celem kontynuowania studjów i tu zastają go walki o Lwów. W roku 1929 jako dyplomowany major, jest attache wojsk. w Belgradzie, skąd przeniesiony zostaje do Lwowa.

KONTROLA LOKALI WE LWOWIE. Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się komisyjne oględziny wszystkich kinoteatrów. Oględziny odbywają się przy udziale rzeczoznawców bezpieczeństwa i higjeny.

BYDLĘ. Właściwie jest to obraza bydła, gdyż stwierdzonem jest, że nawet bydlę nie uczyniłoby tego, na co zdobył się Józef Katz (pod Dębem 15). Józef Katz zgwałcił 9-letnią Salkę Stein.

BECZKA PIWA I KSIĄŻKĄ OSZCZĘDNOŚCI. Aresztowano Władysława Siodlaka za kradzież beczki piwa z wozu na szkodę browaru Okocim. Za kradzież książeczki oszczędnościowej na kwotę 265 złotych na szkodę Michaliny Perajmbidy (Leszczyńskiego 5) aresztowano Wandę Bereźnicką. Poza tem za kradzież aresztowano pięć osób, dwie za opilstwo i awantury, dwie za niezapłacenie rachunku i awantury, jedną za awantury i niebezpieczne pogróżki, jedną za obrazę funkcjonarjusza P. P. w służbie i dwie dla stwierdzenia tożsamości osoby.

PRZEBITY NOŻEM. Józef Miszturak (Żółkiewska 48) w czasie sprzeczki na ul. Krakowskiej został przebity nożem w klatkę piersiową przez A. Smalskiego (ul. Krakowska 1). Miszturaka pogotowie odwiozło do szpitala. — Smalski po czynie zbiegł.

ŚMIERĆ DZIECKA POD KOŁAMI AUTA. — Przechodzącą przez jezdnię ul. Pełczyńskiej 8-o letnią Jadwigę Kukowską (Turecka 2) potrącił jadący autodorożką szofer. Dziecko wskutek upadku doznało pęknięcia czaszki, a przewiezione do szpitala zmarło.

ROZPRUTA KASA W BOŻNICY. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do bożnicy przy ul. św. Jana 2, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, rabując całą jej zawartość.

„NIEZNANI SPRAWCY". Paulina Śliwińska, wracając do domu, została koło mostu w Lewandówce napadnięta i poraniona nożami przez nieznanych sprawców.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we środę 4 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23. II piętro).

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA (ul. Zielona 7). Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: **„III piętro drzwi nr. 17"**, sztuka w 3 aktach L. Zilahy'ego.

Długie — miesiąc już trwające — przygotowywanie repertuaru na nowy sezon, w trakcie którego pusta naogół, choć gałgankami nowoczesności upstrzona panna doktor musiała wypełniać próżnię, zdekonspirowało się wreszcie wybuchem bomby we wszelakiem słowa tego znaczeniu. Kierownictwo teatru zastrzega się wprawdzie przeciwko identyfikowaniu owego śledztwa sądowego, które wypełniło sobotnią premjerę, z inauguracją nowego sezonu (nie jest nią chyba uroczyste wezwanie ze sceny do subskrybowania pożyczki państwowej?) i zapewnia, że myśli o niej poważnie — ale czy nie myśli trochę zadługo, kontentując się tymczasem „sukcesami" błahych sztuczek, ogrywanych do ostatniego tchu Czem jak czem, lecz obfitością rogu Amaltei nie mógł się poszczycić repertuar sezonu ubiegłego: tygodniami całemi tłukły się po scenie sztuki, aż zadziwiała wytrzymałość aktorów, zmuszonych przeżuwać je bez końca i co gorsza, bez możności zaznaczenia w nich indywidualności artystycznej, albowiem na mniej lub więcej zręcznej fabule wyczerpywała się cała ich wartość. Rozumiem, że i utwory w rodzaju ostatniej premjery mają swoją rację bytu — ale rację, ograniczoną w czasie i przestrzeni; nie można zgodzić się na to, aby one właśnie nadawały charakter repertuarowi. Nie da się zaprzeczyć, że tkwi w nas wszystkich głód niezwyczajności, pragnienie przeżywania przynajmniej na wygodnem krześle dreszczów emocji, których trwając w drobnomieszczańskiem zaskorupieniu nie zaznamy na arenie rzeczywistości — ale teatr poza zaspokojeniem tych podrzędnych bądź co bądź pragnień ma przecież coś ważniejszego do spełnienia. Nie mam tu na myśli żadnych „apostolstw" czy „misji" — lecz jakże mu daleko do inicjatywy i rozmachu z tak niedalekiego czasu Schillera!

Sztuka „III piętro drzwi nr. 17" jest tak zw. sztuką kryminalną (nie w znaczeniu, że za nią powinno się autora zamknąć do kryminału), wcale dobrze zbudowaną, każącą publiczności przez cały czas wraz z osobami na scenie poszukiwać zbrodniarza, którym na końcu okaże się ktoś, zupełnie nieobjęty kręgiem podejrzeń. Jest w niej poruszony i problem społeczny — a jakże: system wychowywania się współczesnej młodzieży, przez autora mocno napiętnowany. Sztuka „teatralna" kasowa, o minimalnej wartości literackiej.

Rolę do wygrania miała właściwie tylko p. Malanowicz, artystka o szlachetnem dramatycznem zacięciu, bez pozy, bez skłonności do melodramatyzowania. Ta szczerość artystyczna, wsparta inteligentnem wyczuciem typu, każe zawsze z pełną satysfakcją oglądać role p. M. Tesame zalety odnajdujemy w grze p. Strachockiego, który ożywił — o ile się dało — małobarwną postać eksministra. P. Martini w najważniejszych momentach mówiła tak cicho, że na widowni niektórzy i niektóre omało nie wyskoczyli ze skóry. Bardzo dobre kreacje dali pp. Mihułowicz i Brochwicz.

Reżyserja p. Tatarkiewicza staranna, utrzymująca tempo, dekoracje p. Pronaszki ujmują prostotą stylu.

Ze sportu

—o—

POS. Na boisku RSKO na Bogdanówce można każdej soboty i niedzieli ubiegać się o odznakę POS.

Podziękowanie

Lwowska organizacja młodzieży TUR składa podziękowanie **Chórowi Robotniczemu**, orkiestrze mandolinistów **„Elektra"**, tow. **Kuraczce** i **Spitzerównie** podziękowanie za uświetnienie swoim występem naszej akademji.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES SZATURSKICH

W wyniku rozprawy sąd skazał Juljana Szaturskiego na 1 rok, zaś jego brata Franciszka na cztery lata więzienia.

ULOTKI KOMUNISTYCZNE

Dnia 27 czerwca br. jakaś młoda dziewczyna przechadzając się ulicą Kordeckiego we Lwowie rozdawała ulotki treści komunistycznej robotnikom, wychodzącym z pracy z fabryki „Kontakt".

W znacznej odległości od miejsca czynu, bo aż w ulicy Janowskiej aresztowała policja za wskazówką paru osób 23-letnią Jochewet Lehrner, służącą i wczoraj ta Lehrnerówna stanęła przed trybunałem przysięgłych pod zarzutem zbrodni przeciwko porządkowi publicznemu.

Daremnie Lehrnerówna broniła się tem, że nie wie, co to jest komunizm, że nie wie, jaki cel mają ulotki komunistyczne — na podstawie werdyktu sądu przysięgłych trybunał skazał Lehrnerównę na rok więzienia.

Przewodniczył s. o. Medyński, oskarżał prok. Krajewski, bronił z urzędu em. sędzia apel., a w dawniejszych latach prokurator, dr. Sywulak, który po raz pierwszy wystąpił wczoraj w roli obrońcy i to osoby oskarżonej o działalność komunistyczną.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W huraganowym ogniu" (Tom Mix).
APOLLO: „Dzieje grzechu".
ATLANTIC: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma".
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Złoty moloch" (Liljana Harwey).
MUZA: „Dziwolągi".
PALACE: „Córka pułku" (Anna Ondra).
PAN: „Walka o djamenty" i „Piekielny wyścig".
PASAŻ: „Charlie ratuje Europę".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz **„Wesoły wdowiec"**.
RAJ: „Biała trucizna".
STYLOWY: „Dziesiąty kochanek" (Anny Ondra) i rewja.
ŚWIT: „W pogoni za czarną maską".
UCIECHA: „Pożądana" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 4 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Giełda zbożowa. 16.10: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.40: Kącik językowy z Warszawy. 16.55: Reportaż muzyczny z Wilna. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom". 18.00: „Na szlakach polskiej wynalazczości". 18.20: Piosenki nastrojowe. z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert kameralny z Warszawy. 21.00: „Edukacja kupca". 21.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Czwartek 5 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. — 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Koncert kameralny z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy dla kobiet. 16.55: Gramofon. 18.00: „Żywe muzeum w Sztokholmie". 18.20: Słuchowisko z Krakowa. 19.05: Gramofon. 19.10: Rozmaitości. — 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. — 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. — 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.